

Korespondencja z Poznania

— Napiszesz o przemyśle spożywczym. — Trudno, napiszę. Co prawda moja wiedza, jak większości łodzian, w tym temacie jest nieco teoretyczna, kawy „Inka” i szprotki w oleju z targów nie przywiozłam, na „tajnej” konferencji prasowej Zjednoczenia Przemysłu Koncentratów Spożywczych — nie byłam, ale ostatecznie jem. Czasem nawet gotuję, robię zakupy...

Co pomyślałszy, wkroczyłam z miną eksperta trzy dni temu do hali nr 12 L. Poznań wydał mi się rajem.

Zmylona tłumem kontemplującym w nabożnym skupieniu jedno ze stoisk, rozpoczęłam wędrówkę fatalnie. Ostrzegawcze chrząknięcie pana słusznego wzrostu uprzytomniło mi, że widocznie i ja nie ustrzegłam się od pożądanego błysku w oku na widok tych wszystkich wspaniałości, które — pal sześć zawartość, może i zgonną dla narodu — tak były „podane” i opakowane, że człowiek już by siadał i pił. Szczęśliwie — rodak zawsze rodaka poratuje w biedzie — z myślą o zgonnym nałogu wyrwała mnie ekipa łowickiej przetwórci warzywno-owocowej, pojąć znakomitym, choć w zwykłej butelce, sokiem pomarańczowym. I tak trafiłam na właściwy trop, przejawiając już do końca zainteresowania bardziej odpowiednio dla matki-Polki, gospodyni domowej, która choć wie, że do serca mężczyzny tylko przez żółtek, to wie także, że od zaniedbanych rąk, podkrążonych oczu i potarganej fryzury serce się odwraca.

Miło, gdy naszych chwala. A Łowicz był na tych targach, w swej branży bezkonkurencyjny. Zaoferował m. in. jako absolutną nowość 400 ton tzw. posiłków turystycznych. Nazwą taką opatrywano już jednak zbyt wiele różnych „potraw”, by tak na wiarę zachwycić się czymś, tylko dlatego, że posiada barwę i estetyczne opakowanie. Tym razem jednak polecieć można. Dziesięć asortymentów różnych kompozycji warzywnych wzmocnionych 5-dekową „wkładką” mięsna, przy średniej cenie za puszkę — 9 złotych, to jest to, czego nam do tej pory brakowało. Czy rzeczywiście — da się sprawdzić. Handlowcy łódzcy kupili 45 ton.

Ze stoisk nie wieje śliwkową nudą. Paprykarze walczą o lepsze z syropem pomarańczowym, temu zaś dzielnie sekunduje dżem z owoców mango i dzieciece soki typu „bobo-fruit” z domieszką banana. Braki — kto mówi, że ich nie ma. Soki i koncentraty pomidorowe, ogórki, groszek, fasolka...

Nie dziwnego. Dawne to czasy, gdy na rynek trafiło pierwsze 270 ton mrożonek warzywno-owocowych. Po tem dziesięć lat ciszy. Znikoma jeszcze produkcja wędrowała na eksport, w kraju nikt się specjalnie o to nie burzał, kiszona kapusta królowała na naszych sto-

POJEDYNEK

lach niepodzielnie. W 1968 r. podniebienie nam się zbuntowało, szczęśliwie przemysł chłodniczy — nie. Rozuchwaleni do ostatka zaczęliśmy sobie pojadać mizerię jak rok długi, popijając kompoty, gdy piwnie na wóki zbrakło, a nawet wybrzydzać, gdy tego czy owego do sklepu nie dowieźli. Bez specjalnego szoku przeżyliśmy pojawienie się (mało, bo mało) mrożonej papryki, szpinaku, „giuweczki”. Zastwardziały gospodyni domowe przestały nawet udawać przed domownikami, że „toto” jest wyłącznie dziełem ich rąk i kulinarnych zdolności.

— Napiszesz o przemyśle spożywczym, z punktu widzenia kobiety pracującej, która nie ma czasu ani ochoty na skrobanie, pitraszenie, wałkowanie, wykrawanie, mielenie i siekanie. — Napiszę. W Poznaniu zadanie to wydało mi się fraszką.

W przepastnych ładach chłodniczych zamrożone 59 mln złotych. W ciśniejszych nieco bokach dostawców umowy na 107 mln złotych. Rzucili się handlowcy na mrożonki jak nigdy dotychczas. Nie dziwnego — samych nowości zaoferowano im 1550 ton. A nie zapominajmy, że giełda poznańska jest dla chłodziń składowych jedynie uzupełnieniem wcześniej, w terenie, zawieranych kontraktów. Z tego, co na targach, podejmuje się żywić rodzinę przez okrągły tydzień. Placki ziemniaczane, placki z serem („łódzka” nowość), pierogi wszelkich rodzajów, knedle, pyzy, frytki, lody, na ekranie — włoska „pizza” i już nie bukiet, a wręcz „wiącha” z jarzyn. Czy byłoby to obiad na moją kieszeń? Pierwsza wątpliwość, w temacie zresztą nie jedyna.

Skromnie przy tych rozgrzewających podniebienie mrożonkach prezentuje się stoisko przemysłu ziemniaczanego. A nie gorszego, niż uleganie pierwszemu wrażeniu. W szaroburzych torebkach (opakowania kiepskie — fakt) mieści się to wszystko co z ziemniaków można przemysłowym sposobem sporządzić. Co? Surowiec na domowe pyzy, kluski, placki, kotlety, krokiety, knedle, zupy, frytki, pure, sałatki. Listę można by ciągnąć w nieskończoność, jako że 70 proc. otaczających nas rzeczy bez udziału pocziwego kartofla wyprodukować się nie

PRZY STOLE

da, ale tym razem tylko o tym, co na stół. Zaletą przygotowywanych przez przemysł ziemniaczany mieszanek jest łatwość i tempo ich przyrządzania. Wadą — zbyt małe ilości w ofercie. Tegoroczne dostawy — 850 ton. Dopiero w IV kwartale ruszy 5 nowych linii o łącznej zdolności produkcyjnej 50 ton na dobę platków ziemniaczanych, grysu i kostki. Jednym słowem o zdolności przekraczającej ponad trzykrotnie dotychczasowe możliwości. A wtedy — ho, ho. W roku 1975 statystyczny Polek będzie zjadał w postaci tak przetworzonej prawie 1 kg ziemniaków, ze zjadanych obecnie 190 kg. Żebyśmy nie popadli w euforię — statystyczny mieszkaniec USA już w tej chwili połowę swej porcji ziemniaczanej — 59 kg na rok — otrzymuje w postaci różnego rodzaju suszów i mieszanek. Ano, co kraj to obyczaj...

— Napiszesz o przemyśle spożywczym, ale rozumiesz, z „nerwem” — Piszę, boję się jednak że z nerwami. Gdyby ktokolwiek, choć raz ujrzał w sklepach, to co na targach, gotów byłby połowę tego kupić. Miałby ponadto możliwość odpowiedniego manewru „finansowego” i wątpliwość — czy racjonalne żywienie jest na naszą kieszeń, stałaby się wątpliwością marginalną. Na razie — za ile kupić — dzielnie jest wspomagać — gdzie kupić? Tematu rozwijać chyba nie trzeba. Każdemu sążone jest mieszkanie w nowych osiedlach, bądź składanie niezapowiedzianych wizyt mieszkańców

(Dalszy ciąg na str. 2)

Z udziałem
członka Biura
Politycznego
KC PZPR
J. Tejchmy



NA POLEKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ SPOŁ. ODPOWIEDZIALNOŚĆ ZA SPRAWY KRAJU I NARODU

XIII Wojewódzka Konferencja Sprawozdawczo-Wyborcza

Wyższe zadania wymagają zwiększonej ofensywności w działaniu

J. Muszyński ponownie I sekretarzem KW PZPR

Wczoraj w Łodzi obradowała XIII Konferencja Sprawozdawczo-Wyborcza Wojewódzkiej Organizacji Partyjnej, skupiającej ponad 106 tys. członków. Obrady otworzył I sekretarz KW PZPR w Łodzi — JERZY MUSZYŃSKI, który powitał 260 delegatów oraz zaproszonych gości. Na obrady przybyli przedstawiciele władz centralnych i członkiem Biura Politycznego KC PZPR, wicepremierem Józefem Tejchmą, przedstawiciele władz m. Łodzi z I sekretarzem KC PZPR — BOLESŁAWEM KOPERSKIM, a także bratnich stronnictw politycznych — z prezesem WK ZSL JERZYM SZYMANKIEM i prezesem WK SD ROMANEM KACZMARKIEM. W obradach uczestniczyli także przewodniczący Prezydium WRN ROMAN MALINOWSKI.

Po dokonaniu wyboru komisji i uchwaleniu regulaminu obrad zabrał głos I sekretarz KW PZPR J. Muszyński, który w referacie wprowadzającym do dyskusji omówił dwuletni dorobek Wojewódzkiej Organizacji Partyjnej i wyniki gospodarcze ziemi łódzkiej.

Na temat głównych problemów stojących przed radami narodowymi mówił wiceprzewodniczący Prezydium WRN — M. Augustyniak, poświęcając wiele uwagi potrzebom doskonalenia metod zarządzania naszą gospodarką, uruchamianiu dalszych rezerw, a także

(Dalszy ciąg na str. 2)

Nakład 270.000 egz.

PANORAMA · PANORAMA

Cena 1 zł
Wyd. A



Łódź, niedziela i poniedziałek
25 i 26 marca 1973 roku
Rok XXIX Nr 72 (7683)

**DZIENNIK
ŁÓDZKI**

Trzecia sesja Sejmu

Na podstawie art. 85 ust. 1 pkt. 1 Konstytucji Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej Rada Państwa postanowiła zwołać trzecią sesję Sejmu VI kadencji z dniem 24 marca 1973 r.

przewodniczący Rady Państwa
(-) Henryk Jabłoński

sekretarz Rady Państwa
(-) Ludomir Stasiak

Prezydium Sejmu ustaliło, że pierwsze w sesji wiosennej posiedzenie Sejmu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej odbędzie się w dniu 12 kwietnia 1973 r.

Vestmannaeyjar skazane na zagładę

Silny wpływ lawy przekreślił wszelkie nadzieje na uratowanie resztek tego, co pozostało z miasteczka Vestmannaeyjar — największego ośrodka przemysłu rybnego Islandii. W piątek na miasto runęła 10-metrowa fala lawy niszcząca 70 domów. Nastąpiło to w momencie, gdy na wyspę przybył, aby zapoznać się z sytuacją prezydent Islandii, Kristján Eldjárn.

Po zapoznaniu się z sytuacją główny geolog T. Einarsen ostrzegł, że zwały lawy zgromadzone powyżej miasta mogą runąć na nie w każdej chwili. Ponieważ nie ma wskazań na to, by działalność wulkanu Helgafjell miała w najbliższym

czasie ustać, panuje przekonanie, że sytuacja stała się beznadziejna i nie ma możliwości uratowania nawet resztek Vestmannaeyjar.

Światowy rekord w brytyjskim „Totku”

W Wielkiej Brytanii padł światowy rekord wygranej w totalizatorze sportowego. Na kupon 24-letniego Szkota — Colina Carruthersa pada wygrana 629.301 funtów szterlingów. Carruthers z zawodu mechanik samochodowy, na wiadomość o wygranej powiedział, że nadszedł czas aby urzeczywienić dwa marzenia swego zycia: kupić najnowszy model sportowego samochodu „Lamborghini” i przewieźć nim aktorkę Raquel Welch. (m)

Udana operacja zszycia serca w ławie

W Szpitalu Powiatowym w Ławie dokonano przed kilku dniami udanej operacji zszycia serca. 16-letni chłopiec, który przywieziono do szpitala z raną kłutą kłaski piersiowej 34-letniego Jerzego P., znajdującego się w stanie śmiertelnie ciężkim. Natychmiast podjęte zabiegi zakończyły się sukcesem. Po 1-godzinnej operacji, w trakcie której zaszyci 1-centymetrową ranę przedsiomka lewego oraz wykonywano masaż — udało się przywrócić pracę serca. Po siedmiu dniach od operacji — badania EKG nie wykazały żadnych zmian; stan chorego nie budzi poważniejszych obaw.

Operacji dokonał chirurg dr Franciszek Stambula (dyrektor szpitala) i Stanisław Sikka przy współudziale lekarza Franciszka Lewandowskiego i anestezjologa Halny Radziwon.

Dzisiaj 20 stopni ciepła ?!

Wiosna niepodzielnie zapanała w całej Polsce. Wiosna...? Właściwie to już lato. Meteorolodzy zapowiadają na dzisiaj temperaturę dochodzącą do 20 stopni C. Nic więc nie stoi na przeszkodzie, by wybrać się dzisiaj na spacer do łódzkich parków, a nawet zaobserwować pierwsze oznaki wiosny w podłódzkich miejscowościach wypożyczonych. Słońce powinno zaświeć.

Z pięknej pogody cieszą się również wczasowicze, którzy o tej porze roku wyjechali na urlopy. W Krynicy tamtejsza kolejka na Górę Parkową nie była wczoraj w stanie przewieźć wszystkich chętnych, chociaż dziennie przewozi normalnie ok. 1000 pasażerów. Tłok panował również na wyładunku orczykowym w Słowincie. Wiosna panowała także w Sudetach. Słońce i doskonałe warunki śniegowe ścigają do Karpacza i Szklarskiej Poręby amatorów słonecznych kąpiel i białego szalenstwa. (m)



Wieża Eiffla
w kwiatkach,
czyli
wiosna
w Paryżu...

CAF — UPI
— telefotograf

Problemy klasy robotniczej

Wczorajszy, drugi dzień konferencji naukowej, poświęconej roli klasy robotniczej w procesie budowania socjalizmu w Polsce, zorganizowanej przez UL i LOPP, przyniósł kolejne referaty, komunikaty naukowe i dyskusje naukowców na temat postaw robotników wobec pracy i zakładu, awansu kulturalnego klasy robotniczej, warunków mieszkaniowych robotników łódzkich, społecznych aspektów pracy wielozmianowej w przemyśle, opinii łódzkich robotników o służbie zdrowia i szkolnictwie.

Uczestniczący w konferencji delegacje KC KPCz i KC SED spotkały się wczoraj przed południem z rektorem UL, prof. dr J. Górskim, a w godzinach popołudniowych złożyły wiązanki kwiatów w miejscu pamięci narodowej, w dawnym obozie hitlerowskim na Radogoszczu. (and.)

XIII Wojewódzka Konferencja Sprawozdawczo-Wyborcza

(Dokończenie ze str. 1)

zadaniom stojącym przed rolnictwem.

Po sprawozdaniach: przewodniczącego Komisji Rewizyjnej J. Wachnika i przewodniczącego Komisji Mandatowej — Z. Rożniaty wywiał

zała się dyskusja, w której zabierali głos 26 delegatów, reprezentujących różne środowiska. W wypowiedziach swych poruszyli oni problemy związane z rozwojem przemysłu, zwracając uwagę na konieczność lepszego wy-

korzystywania potencjału produkcyjnego, racjonalną gospodarkę czasem pracy, maszynami i surowcami. Wiele głosów dotyczyło rolnictwa. Zwracano uwagę na istniejące w tej dziedzinie gospodarki rezerwy. Nie zabrakło także głosów dotyczących spraw kobiet, młodzieży, zdrowia, kultury, ochrony środowiska.

W czasie konferencji zabrał głos członek Biura Politycznego KC, wicepremier J. Tejchma, który w swoim wystąpieniu podkreślił rzeczowość i różnorodność problemów poruszanych przez delegatów. Mówca w dalszej części swojego wystąpienia nakreślił ogólną sytuację gospodarczą w kraju i omówił bieżące zadania.

Nie możemy zwolnić tempa rozwoju gospodarczego naszego kraju — stwierdził J. Tejchma. Trzeba dążyć do coraz lepszego wykorzystania maszyn, urządzeń, surowców, doskonalsze organizację pracy i techniki zarządzania. Wiele zadań stoi przed rolnictwem, od którego zależy w dużym stopniu coraz lepsze zaspokajanie potrzeb społeczeństwa. J. Tejchma powiedział w swoim wystąpieniu m. in.: „Trzeba pamiętać, że socjalizm jest ustrojem, z którego powinniśmy korzystać najpracowitsi ludzie. Takich ludzi trzeba umieć dostrzegać i doceniać“.

W toku obrad delegaci podjęli uchwałę, stanowiącą ramowy program działania Wojewódzkiej Organizacji Partyjnej na najbliższy okres oraz dokonali wyboru nowych władz — członków Komitetu Wojewódzkiego i ich zastępców oraz Komisji Rewizyjnej.

Na pierwszym, plenarnym posiedzeniu Komitetu Wojewódzkiego dokonano wyboru Egzekutywy; I sekretarzem KW PZPR ponownie wybrano Jerzego Muszyńskiego, który na zakończenie wczorajszego obrad podziękował zebranyemu za wybór i okazane zaufanie oraz zapowiedział o czynny udział w realizacji programu zawartego w uchwale.

Skład Egzekutywy i Sekretariatu KW PZPR podjęmy oddzielnie.

Przed Kongresem ZSP I sekretarz KŁ PZPR spotkał się ze studentami

Dzisiaj o godz. 15 reprezentująca łódzkie środowisko studenckie na VIII Kongresie ZSP delegaci, wyjeżdżają do Warszawy. Wczoraj w siedzibie RO ZSP odbyło się z tej okazji spotkanie aktywu łódzkiej or-

ganizacji studenckich z członkami Sekretariatu KŁ PZPR. Uczestniczyli w nim: I sekretarz B. Koperski, sekretarze B. Kapitan, J. Chabelski oraz przewodniczący Prezydium RN m. Łodzi J. Lorens.

Na wstępie przewodniczący RO ZSP — P. Sagan zapoznał gości z przebiegiem i wynikami studenckiej dyskusji przedkongresowej. Z kolei B. Koperski mówił o zadaniach organizacji młodzieżowych w świetle ostatnich uchwał partii, o wychowaniu ideowym młodzieży studiującej na wyższych uczelniach, roli przyszłej inteligencji w budowie socjalistycznego społeczeństwa. Łódzkiemu delegatowi studenckim B. Koperski przekazał od Instancji partyjnej i władz łódzkich serdeczne gratulacje i życzenia. (er)

Wojewódzkie konferencje PZPR w Szczecinie i Kielcach

W Szczecinie obradowała 4. Wojewódzka Konferencja Sprawozdawczo-Wyborcza PZPR, w której udział wzięło 302 delegatów reprezentujących wszystkie środowiska i powiaty.

W obradach uczestniczył członek Biura Politycznego, sekretarz KC PZPR — Jan Szydlik.

Dokonując wszechstronnej oceny dwuletniego dorobku wojewódzkiej organizacji partyjnej w minionej kadencji oraz szukając odpowiedzi na pytanie o już zrobione dla pełnej realizacji programu VI Zjazdu partii i co należy zrobić, aby zawarte w nim zadania wykonać jak najlepiej, uchwalono program dalszego zwiększenia udziału ziemi szczecińskiej w przyspieszeniu rozwoju społeczno-gospodarczego całego kraju i regionu oraz podnoszeniu poziomu i kultury życia społeczeństwa.

Konferencja dokonała wyboru nowych wojewódzkich władz partyjnych. Na pierwszym plenarnym posiedzeniu nowego Komitetu Wojewódzkiego — I sekretarzem KW wybrano Janusza Brycha.

Przy udziale 114 delegatów reprezentujących 117-tysięczną organizację partyjną kieleccy obradowała 24. Wojewódzka Konferencja Sprawozdawczo-Wyborcza PZPR, w której udział wzięło 302 delegatów reprezentujących wszystkie środowiska i powiaty.

W Kielcach obradowała 24. Wojewódzka Konferencja Sprawozdawczo-Wyborcza PZPR, w której udział wzięło 302 delegatów reprezentujących wszystkie środowiska i powiaty.

Uczestniczyli w niej członek Biura Politycznego KC PZPR, przewodniczący CRZZ — Władysław Kruczek oraz członek Sekretariatu KC PZPR — Andrzej Werblan.

W podjętej uchwale zakłada się dynamiczne i społeczno-gospodarcze rozwoju województwa i zwiększenie jego udziału i pozycji w życiu kraju.

Na pierwszym plenarnym posiedzeniu nowego Komitetu Wojewódzkiego — I sekretarzem KW został Aleksander Zarajczyk.

Przestawny telewizor jeszcze w tym roku w sprzedaży

Gdańskie Zakłady Elektroniczne „Unimor” podjęły produkcję nie wytwarzanego dotychczas w kraju telewizora przestawnego. Można z niego korzystać w każdym miejscu, gdzie jest dostęp do sieci. Odbiornik obywatela się bez anteny zewnętrznej, którą zastępuje własna antena typu teleskopowego. Przeniesienie aparatu ułatwia specjalny uchwyt. 18-calowy odbiornik jest o 1/3 także lżejszy od innych tej samej wielkości. Waży tylko 14 kg. Zmniejszenie ciężaru uzyskano głównie przez zastąpienie większych lamp tranzystorami.

Jest to również pierwszy w Polsce telewizor z tzw. zintegrowaną głowicą, umożliwiającą odbiór na wszystkich pasmach częstotliwości telewizyjnej.

W „Unimorze” wyprodukowano już próbną partię tych odbiorników, a niebawem ruszy produkcja seryjna. W br. na rynku ukazać się 5 tys. tych aparatów, zaś o rozmiarach przyszłej produkcji zdecyduje opinia klientów.

„Unimor” przygotowuje się ponadto do produkcji telewizorów turystycznych, zasilanych z baterii. Pierwsze odbiorniki tego rodzaju ukazać się prawdopodobnie również w tym roku.

Wyrok w procesie o nadużyciu w polskim związku bokserskim

Sąd Wojewódzki dla m. st. Warszawy ogłosił 18. wyrok w procesie przeciwko grupie b. pracowników Polskiego Związku Bokserskiego, oskarżonych m. in. o nadużycia finansowe na szkodę PZB, fałszowanie podpisów bokserów na listach wypłat zasiłków kadrowych, niedopełnienie obowiązków służbowych.

Sąd uznał Halinę Brydak — b. główną księgową w PZB i Elżbietę Bywald — b. kasjerkę PZB winnymi zagarnięcia 68 tys. zł i fałszowania podpisów zawodników i skazał je na karę po 5 lat pozbawienia wolności. Stanisławowi Czuparskiemu — b. sekretarzowi generalnemu i kierownikowi biura PZB wymierzono karę 3,5 roku, Ryszardowi Daniłukowi — 1,5 roku, a Lidii Wójciszewskiej — 1 rok pozbawienia wolności. Oskarżonej Wójciszewskiej sąd warunkowo zawiesił karę na okres 3 lat. Oskarżeni otrzymali też kary grzywny od 1,5 tys. do 10 tys. złotych.

Od oskarżonych Brydak i Bywald zasądzono ponadto na rzecz PZB kwotę 24.800 zł, a od oskarżonych Czuparskiego i Daniłuki — 13.200 zł.

W uzasadnieniu wyroku sąd podkreślił, że oskarżeni prowadzili swą przestępczą działalność przez kilka lat, porzucając od 1968 r. w toku postępowania dowodowego wykazano, że w pracy biura PZB dopuszczano się szeregu nieprawidłowości, nie przestrzegano zasad dyscypliny finansowej, co utrudniało wykrycie dokonanych nadużyć w toku

Moskiewscy aktorzy u B. Koperskiego

Wczoraj odbyło się spotkanie Sekretariatu KŁ PZPR z kierownictwem i grupą aktorów Moskiewskiego Teatru im. W. Majakowskiego, goszczącego w naszym mieście. Podczas spotkania I sekretarz KŁ — B. Koperski zapoznał radzieckich gości z podstawowymi problemami naszego miasta, w szczególności ze sprawami rozwoju kultury. Radziecy przyjaciele podzieleni się wrażeniami z pobytu w Łodzi, poinformowali ponadto gospodarzy o pracy swego teatru, jego ideowych i artystycznych osiągnięciach.

W spotkaniu uczestniczył również przew. Prez. RN m. Łodzi — J. Lorens.

Przygotowania do wspólnego lotu kosmonautów USA i ZSRR

Dyrektor Amerykańskiej Agencji do Spraw Aeronautyki i Badania Przestrzeni Kosmicznej (NASA), dr James Fletcher ogłosił w piątek skład amerykańskiej załogi przyszłego lotu orbitalnego „Sojuz-Apollo”. Wezmą w nim udział: Tom Stafford, Vance Brand i Duke Slayton.

Ze strony radzieckiej w locie uczestniczyć będą prawdopodobnie Władimir Szatalow i Aleksiej Jelisiejew, przebywający z wizytą roboczą w USA. Eksperyment będzie polegał na połączeniu się na orbicie okołoziemskiej radzieckiego 2-osobowego statku kosmicznego „Sojuz” z 3-osobowym statkiem amerykańskim „Apollo”. W amerykańskim ośrodku lotów kosmicznych w Houston trwają obecnie rozmowy między radzieckimi i amerykańskimi ekspertami w celu przygotowania programu lotu „Sojuz-Apollo”.

Święto ludzi metalu

Z okazji dorocznego Dnia Metalowca spotkają się dzisiaj w centralnej akademii w WSK „Delta” w Mielcu przedstawiciele załóg przemysłu elektromaszynowego i metalurgicznego z całego kraju. W uroczystości weźmie także udział około 70-osobowa delegacja reprezentująca 63-tysięczną rzeszę metalowców Łodzi i woj. łódzkiego. Swoje święto metalowcy obchodzą także na akademiach zakładowych. W Łodzi uroczystości te zainaugurowała akademicka w ZM im. J. Strzeleckiego „Ponar-Jotes”.

Z okazji Dnia Metalowca odbyło się wczoraj spotkanie przedstawicieli łódzkich zakładów metalowych z członkami Prez. RN m. Łodzi. Za zastępstwa w pracy zawodowej i społecznej, zastępcą przewodniczącego Prez. RN m. Łodzi J. Morawiec udekorował grupę pracowników branży metalowej odznaczeniami państwowymi i Odznakami Honorowymi m. Łodzi.

Złote Krzyże Zasługi otrzymał: M. Pietraszk i Krystyn Wronka, srebrnymi Krzyżami Zasługi odznaczono: A. Frasnok, J. Nowakowskiego, A. Adamskiego i W. Pietruszewską. Odznakami Honorowymi m. Łodzi udekorowanych zostało 17 metalowców.

W czasie spotkania przedstawiciel ZO Zw. Zaw. Metalowców złożył w imieniu załóg przemysłu elektromaszynowego okręgu łódzkiego meldunek o wykonaniu zadań 1973 r. w 102,1 proc. oraz o zrealizowaniu zobowiązań dotyczących produkcji dodatkowej w wysokości 341 mln zł. Pracownicy tej gałęzi podejmują obecnie zobowiązania przekroczenia planowych zadań 1973 r. Dotychczas podjęte zobowiązania osiągnęły już wartość 120 mln zł produkcji

dodatkowej. 78 proc. pracowników „Metalu” Łodzi i województwa opodatkowało się już добровольно na rzecz Narodowego Funduszu Ochrony Zdrowia. M. KR.

Dalsze aresztowania we włoskiej aferze podsłuchowej

13 osób zostało aresztowanych w związku ze skandalem jakiegoś wybuchu we Włoszech, kiedy ujawniono, iż rozmowy telefoniczne wielu polityków i osobistości ze świata biznesu były przez dłuższy okres podsłuchiwane. Policja poszukuje dwóch innych osób. Wśród aresztowanych znajduje się 8 szefów prywatnych agencji detektywistycznych oraz kilku pracowników państwowej sieci telefonów. Jak się przypuszcza, działali oni na zlecenie osób prywatnych, których nazwiska nie zostały dotąd ujawnione.

Kronika wypadków

Organ MO stwierdził, że wczorajszy wieczór zakończył wypadki do wyjątkowo niespokojnych. Po wypicie niektórych lodzianie nadużyli alkoholu, powodując pod jego wpływem liczne burdy i zakłócenia spokoju publicznego. Wystarczy dodać że o godz. 21 Izba Wytrzeźwień była pełna.

Przy zbiegu ulic Aleksandrowskiej i Kaczeńcowej śmierćelnemu wypadkowi samochodowemu uległ Leon Witkowski lat ok. 70, którego adresu nie udało się ustalić. Świadczenie tego wypadku prosił się do WKRD MO ul. Wł. Bytomskiej nr 60, tel. 218-62.

Zygmunt K. lat 20 (Ciołkowskiego 7) na ul. Rzgowskiej przy Broniewskiego potrącony został przez samochód XF 8318. Z urazami cząstką przewieziono go do szpitala.

W magiu przy ul. Kilińskiego 138 Irena F. lat 60 (Mielczarskiego 33) doznała zmiążdżenia ręki.

Przy zbiegu ulic Nawroc i Wodnej 6-letni Andrzej B. (Nawroc 77) wpadł pod jadący samochód. Dziecko przewieziono do szpitala.

Do szpitala przewieziono Bronisława L. lat 7 (Sterlinga 17a), który przy zbiegu ulic Armii Czerwonej i Wysokiej uległ wypadkowi samochodowemu.

Ran czoła i wstrząśnienia mózgu doznał Ryszard M. (Limanowskiego 8), który przy zbiegu ulic Franciszkańskiej i Zawiszy potrącony został przez samochód IT 4940. Poszkodowanego przewieziono do szpitala.

Na ul. Żeligowskiego 7-letni Sławomir O. (Al i Maja 40) wpadł pod samochód doznając poważnych obrażeń. Dziecko przewieziono do szpitala.

Na trasie kolejowej Domaniwice — Główno uległa wykołaceniu drezyna PKP. Przyczyną było umyślnie ułożenie kamieni na torach. Sprawcę zatrzymano. W wypadku obrażeń ciała doznał prowadzący drezynę A. Matyjas. Pojazd wywrócił się do góry kołami.

Świadczenie zderzenia się dwu tramwajów na ul. Zachodniej przy Próchnika w dniu wczorajszym ok. godz. 19 przyczyną wypadku było nieostrożne prowadzenie. Dziecko przewieziono do szpitala. Na trasie kolejowej Domaniwice — Główno uległa wykołaceniu drezyna PKP. Przyczyną było umyślnie ułożenie kamieni na torach. Sprawcę zatrzymano. W wypadku obrażeń ciała doznał prowadzący drezynę A. Matyjas. Pojazd wywrócił się do góry kołami.

Propozycje DRW i TRR RWP kolejnymi dowodami dobrej woli

Przedstawiciele DRW i TRR RWP w czterostronnej komisji wojskowej zaproponowali stronie amerykańskiej rozpoczęcie w niedzielę zwalniania pozostałych jeńców amerykańskich pod warunkiem, że Stany Zjednoczone wycofają swe siły zbrojne z Wietnamu południowego do środy 28 marca. Jak podkreślają agencje prasowe, jest to jeszcze jeden dowód dobrej woli DRW i TRR RWP. Propozycja została przedstawiona na sobotnim posiedzeniu czterostronnej mieszanej komisji wojskowej.

DRW i TRR RWP domagają się także, aby w ramach wycofywania sił amerykańskich z Wietnamu południowego, USA wycofały także 130 żołnierzy piechoty morskiej, którzy stanowią tzw. ochronę ambasady USA w Sajgonie oraz 825 wojskowych USA wchodzących w skład 4-stronnej komisji wojskowej.

W Kambodży trwają walki.

Strzały w Wounded Knee

Jak donoszą agencje, w piątek doszło do krótkiej, lecz gwałtownej wymiany strzałów między Indianami z Wounded Knee a oddziałami policji i wojska, które oblegają miasteczko. Oddano mniej więcej po tysiąc strzałów z każdej strony; według rzecznika Ministerstwa Sprawiedliwości, nie było ofiar w ludziach. Nie podano która strona rozpoczęła strzelaninę.

Doniesienia z rezerwu Pine Ridge są skąpe. W piątek grupa 18 Indian — stałych mieszkańców Wounded Knee — zdecydowała się na opuszczenie miasteczka. Stawili się oni przy zasiekach wzniezionych przez oddziały policji. Funkcjonariusze przeszukali ich bagaże, zbadali dokumenty i wykonali zdjęcia fotograficzne. Wg rzecznika ministerstwa, żadna z tych osób nie została aresztowana.

Pojedynek przy stole

(Dokończenie ze str. 1)

nowych osiedli. Pani domu wpada w takim wypadku w panikę, bo do sklepu z reguły nie ma po co iść.

Handel wyjątki (wiemy, wiemy), widać ten tak gloryfikowany przez was przemysł spożywczy jeszcze jest za słaby. Jest. Nikt nie kryje. Choć w sumie wartość oferty prezentowanej na tych targach wynosi ponad 11 mld zł, choć każde z branżowych zjednoczeń dwoi się, troi, co w efekcie daje solidny, kilkudziesięcioprocentowy wzrost produkcji, to jasne, że apetyt rośnie w miarę jedzenia. O ile jednak w skali makro, cała polityka gospodarcza jest nastawiona na rozwój przemysłu spożywczego, to w skali mikro o jej efektach decyduje jednak mniej lub bardziej operatywny kierownik sklepu, dyrektor przedsiębiorstwa hurtowego. Nie zawsze dla nas „na zdrowie”. Można gromkimi głosem krzyknąć — brak mroźnych truskawek, klienteli marzą o mroźnych truskawkach — i trzeba, trzeba jednak czasem zastanowić się czemu to Okręgowa Spółdzielnia Mleczarska planów nie wykonuje, a rozpoczęcie w najbliższym miesiącu — nie najlepsze. Odwieczne i ostre starcia między przemysłem i handlem są powszechnie znane. Każdy z partnerów ma w nich nieco racji. Tym razem jednak, ze względów o których też mówić nie trzeba, areną tego pojedynku stał się nasz stół. I nie ma już mowy o walce na noże. Co najwyżej — na noże i widelce.

IWONA ŚLEDZIŃSKA

UKAZAŁY SIĘ WSPOMNIENIA KPT. A. CZECHOWICZA

Nakładem Wydawnictwa MON ukazał się pamiętnik oficera naszego wojska, kapitana Andrzeja Czechowicza pt. „Śledem trudnych lat”.

Książka ukazuje m. in. mechanizmy działalności dywersyjnej skierowanej przeciwko Polsce i innym krajom socjalistycznym.

Liga angielska

Birmingham — Coventry	1:0
Crystal Palace — West Ham	1:3
Ipswich — Everton	0:1
Leeds — Wolverhampton	0:0
Leicester — Stoke	2:0
Liverpool — Norwich	3:1
Manchester City — Arsenal	1:2
Newcastle — Chelsea	1:1
Sheffield Utd — Derby	3:1
Tottenham — Manchester U.	1:1
West B. — Southampton	1:1
Brighton — Swindon	3:1
Fulham — Sunderland	1:2

NIKTÓRZY SOCJOLOGOWIE NA ZACHODZIE WYRAŻAJĄ MYŚL, ŻE W NIEDALEKIEJ PRZYSZŁOŚCI NASTĄPI ZMIERZCH SŁOWA DRUKOWANEGO. NA POPARCIE TEGO PRZYTCZA SIĘ POGLĄD, ŻE W NASZYM WIEKU SZYBKIEGO POSTĘPI, TECHNIKA DOSZŁA DO TAKIEGO POZIOMU, ŻE LUDZIE WKRÓTCE ZREZYGNUJĄ Z CZYTANIA — JAKO NIEEKONOMICZNEGO SPOSOBU PRZYSWAJANIA SOBIE INFORMACJI

Parę truizmów

na wstępie: żyjemy w czasach szybkich przemian, technika sięgnęła niesłychanych wyżyn, ludziom zaczyna brakować czasu. Wiele ostatnich badań socjologicznych wskazuje, że najprawdopodobniej zmniejszy się czas zużywany na czytanie przez człowieka wykształconego. Ludzie coraz częściej wolą oglądać telewizję niż czytać. A w dziedzinie samego czytelnictwa też zaszły zmiany: czyta się więcej czasopism i gazet, niż książek, woli się rzeczy po-

wierzchnowe, „lekkie”, od fundamentalnych, poważnych.

„Wojna i pokój” na 30 stronach

Wydawnictwa i redakcje pragnąc zachować swe pozycje — stwarzają magazyny typu digest, coś lekkiego do czytania, jakiś swoisty koncentrat literacki, adaptując wielkie wartości kulturowe na poziomie szkolne-

go bryka. W ten sposób otrzymujemy „Wojnę i pokój” lub „Szkłana góra”, w objętości 20—30 stron, „Hamleta” lub „Odyseję” w objętości 5—10 stron itp.

Wszystko to naprawdę wygląda jak zmierzch słowa drukowanego, a w każdym razie słowa drukowanego godnego szacunku. Od wartościowej powieści do tandetnego kryminału, od kryminału do digestu, od digestu do komiksu, historyjki obrazkowej, a już od komiksu... Stąd wywodzą się przepowiednie niektórych proroków twierdzących, że powoli ludzie odwykną od myślenia, zaczną się zadowalać samą papką telewizyjną, odczują się czytania i pisanie.

Teraz rozważmy inną stronę problemu. Jeśli różnicowanie zainteresowań, różnice gustów i potrzeb w dziedzinie informacji estetycznej jest na ogół wskazane, to w dziedzinie informacji naukowej jest to po prostu konieczne. W tym wypadku słowo drukowane jest jeszcze absolutnie nie do zastąpienia. Informacja naukowa i w ogóle informacja specjalna wymaga bowiem zapamiętania, trwałego przyswojenia. Nie ma żadnego sensu dochodzić jakichś prawd,

wała serial filmowy „Sagi”. Podobne zjawisko obserwowano w ZSRR nieraz: gdy na ekrany weszły „Wojna i pokój”, „Cichy Don”, jak też po wielu ekranizacjach telewizyjnych znanych dzieł.

Tak więc rywalizacja przetrada się we współpracy. Powstaje z tej symbiozy wiele nowych gatunków: gazeta radiowa, film telewizyjny, teatr radiowy, publicystyka, teatr literacki w telewizji itd. Poza tym prasa szeroko recenzuje filmy, audycje radiowe i telewizyjne, natomiast film, radio i telewizja z kolei propagują szeroko najciekawsze materiały, jakie ukazywały się w prasie, a także dzieła literatury. Paradoks rozwija się szerzej: powstają dziesiątki pism specjalistycznych o telewizji, radiu i filmie.

Czowiek — istota stadna

Radio ma wyższość nad słowem drukowanym w zakresie szybkości, jak i łatwości odbioru. Telewizja ma jeszcze większe walory, działając środkami wizualnymi. Programy radiowe i telewizyjne są jednakże utonne. Tylko słowo drukowane pozostawia człowieka sam na sam z informacją, tylko ono pozwala mu się zastanowić, spojrzeć krytycznie na propozycje myślowe.

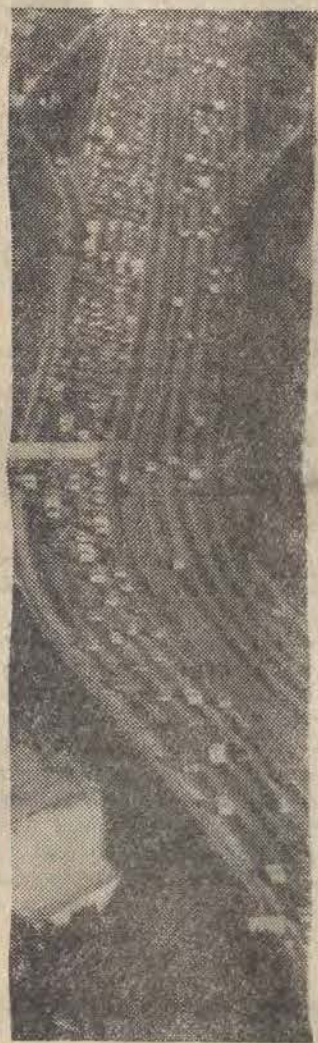
Najstarszym sposobem rozpowszechniania szybkiej informacji był ustny sposób. Obserwujemy więc i drugi charakterystyczny paradoks: w miarę jak się doskonali środki łączności, dążenie ludzi do bezpośrednich kontaktów nie tylko nie słabnie, ale się nawet wzmacnia. Mamy więc prasę ogólnopoliyczną i specjalną, która zamieszcza najprzerobniejszą, ciekawą informację, jest poczta, telefon, radio, telewizja. Glob obiegają satelity telekomunikacyjne. To znaczy, że każda myśl, każdy komunikat mogą być w nadzwyczaj krótkim czasie przekazane osobom, do których je adresowano.

Zdawałoby się więc, że ludzie mieszkający z dala od siebie mogliby się zupełnie nie spotykać, gdyż wiedzą o sobie wszystko, co tylko chcieliby wiedzieć. Tymczasem wsiadają do samolotów i pociągów i zjeżdżają się na konferencje, sympozjony, kongresy, festiwale, organizują zloty, zjazdy, zebrań, dyskusje — wszystko jedynie po to, żeby podzielić się bezpośrednio myślami, wymienić poglądy, porozmawiać bez ulicznej pomocy.

Taka już jest natura człowieka. Skala jego potrzeb w zakresie komunikowania się i poznania — jest tak wielka, że żaden z istniejących sposobów wymiany informacji nie może i nigdy chyba nie będzie mógł zastąpić kontaktów osobistych. Ubiegły rok UNESCO ogłosiło „Międzynarodowym Rokiem Książki”. Jedni mówią, że obchody te były dla humanistów stypą nad słowem drukowanym, inni zaś — dla technokratów fanfarami zwycięstwa techniki, która wyprze pismo.

czy CUM RZE SŁOWO DRUKOWANE

Betonowe równoległe pasma szos żyją własnym, odrębnym życiem. Autostrada — jak szlak lotniczy tworzy swoistą oryginalną enklawę, zgodnie twierdzą socjologowie i geografowie. Można przejechać nią przez cały kraj nie spotykając ani wsi, ani miasta. A jednak są one wizytówką poziomu życia i standardu swego kraju. Różnią się od siebie, są bardziej lub mniej nowoczesne, a zawsze jednak frapujące.



KRAJ
Kraj ten jest rekordzistą Europy jeśli chodzi o długość autostrad. Liczy ich 3967 km. Autostrady zachodniemieckie wyróżniają się również i tym, że nie pobiera się na nie opłat.

Zgodnie z konwencją wiedeńską: „autostrada, obok konieczności spełniania innych warunków, powinna mieć „dwie oddzielne jezdnie dla obu kierunków ruchu, oddzielone jedną od drugiej neutralnym pasem”. Te dwie oddzielne jezdnie nie są w NRF niczym nadzwyczajnym. Ot, autostrada jak autostrada. Ale warto zatrzymać się dłużej nad tymi „innymi” warunkami.

Któregoś dnia jadąc do Schilksee zobaczyłem z wysokości wiaduktu, jak jeden z samochodów jadących „szybkim” pasem, nieco zbyt gwałtownie skręcił w prawo. Wóz zatoczył się i uderzył o barierę przed podporą wiaduktu. Biała błotnika zwinęła się jak papier, a maska silnika uderzyła w przednią szybę i wpadła do środka. Został wylamany skuter w pierwszej zatoczce i popędził do pobliskiego telefonu. Ale nie byłam pierwszy. Jadący przede mną kierowca już meldował o wypadku. Tymczasem na autostradzie stworzył się kilometrowy korek. Zanim wróciłem na miejsce wypadku zobaczyłem pedzającego „pod prad” policyjnego Volkswagena jadącego z dużą szybkością na długich światłach i z girlandą świateł błyskowych na dachu. Od wypadku upłynęło może 40 sekund. W minutę później od strony miasta dał się słyszeć ryk syreny i nadjechał ambulans pogotowia ratunkowego z rozłożonym wewnątrz stołem operacyjnym. Niemal jednocześnie w górze zału, czął helikopter, minął miejsce wypadku i kilkadziesiąt metrów dalej opuścił wielką lampę błyskową, ostrzegającą o zdarzeniu na szosie.

FRANCJA

Ogromny rozwój motoryzacji w ostatnich latach zmusił inżynierów ruchu tego kraju do wybudowania w latach 1963—69 niemal tysiąca kilometrów autostrad. Najdłuższa 600 km łącząca autostrada wiedzie z Nicei do Paryża. Ta piękna droga łącząca Morze Śródziemne ze stolicą kraju jest niestety równie kosztowna jak piękna. Jej właścicielami są spółki koncesjonowane pięciu potentatów finansowych. A widocznie oplaca się Francuzom ten system, bo planuje się budowę dalszych 6 tys. km nowych autostrad.

WŁOSZCZE

„Autostrada Del Sole” jest bez wątpienia najwygodniejszą drogą łączącą Triest z Rzy-

mem. Niestety, 100 km tej drogi kosztuje kierowcę polskiego Fiata ponad dolara. Jeśli jednak zważyć ile benzyny, tak drogiej na Zachodzie, zużyłby wóz w czasie górskiej jazdy, macha się ręką i płaci.

Włochy mają aktualnie 3496 km autostrad. W ciągu ostatnich 7 lat sieć ta wzrosła o 2 tys. km. A w ciągu 5—6 lat ma być zbudowanych 6—7 tys. km nowych. Autostrada Słońca ma jednak obok niesłychanych uroków krajobrazów również i wady. Jej łuki są nieco zbyt ostre i przy dużej szybkości nie trudno (mimo świetnej przyczepnej nawierzchni) „opuścić” szosę.

W NRD

Autostrady naszego zachodniego sąsiada przeżywają obecnie drugą młodość. Na wielu odcinkach prowadzi się ich kapitalne remonty, zamykając na okres robót jedno pasmo. Oznakowanie dróg w NRD jest doskonałe. Wielkie tablice informują o mijających miastach i wsiach, a jedynie ostatnia gapa może minąć wielki napis, nie zautwazywszy go. Środze zresztą za to zapłaci. Na autostradzie nie wolno zawracać, a następny wyjazd znajdzie dopiero za kilkanaście kilometrów. Przy każdym mieście na autostradzie wybudowano tzw. Intertank — stacje benzynowe, które oprócz akcesoriów mają jeszcze podnośniki i stanowiska obsługowe. Z reguły nie opodal znajduje się restauracja bądź ruchomy bar. Niemal co kilometr znajduje się budka telefoniczna. Porządku i przepisów strzeżę jeżdżące wahadłowo patroli policyjne.

Aktualnie zachodnioeuropejska sieć autostrad liczy 15 tys. km. Wzrosła ona do kilkudziesięciu tys. km jeszcze przed końcem bieżącej dekady.

Również kraje socjalistyczne planują budowę względnie rozbudowę autostrad na swoim terenie. M. in. w Czechosłowacji zbudowana ma być magistrala północ-południe, łącząca stolicę kraju z Bratysławą (prace już zaczęto). Bułgaria planuje budowę autostradowej obwodnicy o łącznej długości 1000 km.

Polskie projekty w tej dziedzinie obejmują m. in. szlak przecinający kraj od Bałtyku do Karpat, szlak nadmorski oraz trasę wschód-zachód. Te ostatnie zamierzamy budować we współpracy z Związkiem Radzieckim, Czechosłowacją i NRD.

Do 1980 r. zbudujemy w Polsce ok. 600 km autostrad. Duży to wysiłek dla budżetu wybudowanie każdego kilometra autostrady. Jest ona 5-krotnie droższa od zwykłej drogi, wymaga specjalnych maszyn. Ale cóż zrobić? Autostrady to signum temporis XX wieku.

JAN OKULICZ

N/z: Codziennie ponad 40 mln samochodów przewozi do pracy 48 mln Amerykanów.

CAF — Unifax



praw, wniosków, hipotez, jeśli to wszystko natychmiast wywieźcie, nie zostawiając w pamięci ani śladu. Zapamiętać zaś mniej więcej trwale można tylko to, cośmy przeczytali, gdyż czytanie jest pracą, a im trudniejsza jest ona, tym owocniejsza są wyniki.

Przyjaciele czy rywale?

Nie ma wątpliwości, że różne środki upowszechniania informacji ostro dziś konkurują ze sobą, że z dotarciem do wszystkich zakątków ziem radia i telewizji — czas, który człowiek ma przeznaczony na zdobywanie informacji, ulega nowemu podziałowi. Ale jednocześnie konkurując ze sobą, środki informacji masowej zarazem pomagają sobie, wspierając się wzajemnie. Mamy pod dostatkiem takich przykładów.

Niedawno radzieccy bibliotekarze i księgarze przeżyli gwałtowny wzrost zapotrzebowania na „Sage roku Forsytów” Johna Galsworthy’ego. Przyczyna znana: moskiewska telewizja nada-

W którą stronę kręci się Ziemia?

„Dziennik Polski” zamieścił przed dwoma tygodniami list czytelnika, który zarzucił konstruktorom kilkunastometrowego modelu heliocentrycznego, wystawionego w Krakowie, że przedstawiona przez nich Ziemia kręci się w odwrotnym kierunku, niż to jest w rzeczywistości.

Przez dwa tygodnie z konstruktorów podsmiewali się krakowianie a środowisko naukowe astronomów nie zabierało głosu. Spór rozstrzygnął definitywnie prof. Eugeniusz Rybka, który w dzisiejszym numerze „Dziennika” wyjaśnia: Model skonstruowany jest prawidłowo. Ziemia obraca się w kierunku przeciwnym do ruchu wskazówek zegara, a więc w lewo. Ponieważ model ma kilkanaście metrów wysokości i przechońdnie patrzy na niego z dołu — powstaje wrażenie, że Ziemia porusza się w prawo.

Kopernik z pewnością przewidywał trudności związane z akceptacją jego teorii. Na pewno jednak nie sądził, że powstaną one w 500 lat po jego urodzinach...

Ten materiał, przeczytają z zainteresowaniem wszyscy...

- ★
- **Pigułka odmładzająca**
- **Trzeba pomyśleć o „czwartym wieku”**
- **Czy to tylko teoria?**
- ★

Gerontology, specjaliści, zajmujący się procesami starzenia się organizmów, przewidują, że w 1975 r. wyprodukowana zostanie pigułka przeciwdziałająca starości i przedłużająca życie ludzkie do granicy 100 lat.

Ich zdaniem pigułka ta, podobnie jak dziś pigułka antykoncepcyjna, stosować będzie można powszechnie i w podobny, prosty i nieskomplikowany sposób. W 1980 r., zdaniem ekspertów, pigułka ta znajdzie powszechne zastosowanie.

Na ostatnim kongresie gerontologów, w którym uczestniczyło ok. 4 tysięcy naukowców z całego świata, a który odbył się w ub. r. w Kijowie, przekonanie o tych optymistycznych perspektywach było przekonaniem podzielanym powszechnie. W świetle już zebranych danych lekarze nie mogą dłużej utrzymywać, iż proces starzenia się jest jednym z tych procesów biologicznych, których powstrzymanie lub wyhamowanie nie jest możliwe.

Jedno jest pewne: rozwiązania problemu starzenia się organiz-

mu ludzkiego należy szukać na poziomie podstawowym biologii, tj. na poziomie komórki. Z kilkunastu różnych teorii wyjaśniających istotę procesu starzenia się, dwie uzupełniają się nawzajem wybijają się na pierwsze miejsce. Według teorii określanej „genetyczną”, starzenie się jest zaprogramowane w kodzie genetycznym komórki, co obrazowo nazwać można byłoby „zegarem biologicznym”. Gerontology przypuszczają, że w przyszłości możliwe będzie takie oddziaływanie na komórkę aby wywołać zwolnienie „biegu tego zegara”.

Druga z tych teorii, nazywana „teorią błędów”, zakłada, iż starzenie się organizmu ludzkiego wywoływane jest pomyłkami, jakie powstają w czasie transkrypcji informacji genetycznej i że pomyłki te z czasem akumulują się, co kończy się zniszczeniem systemu transmisji. Organizm traci więc stopniowo swoją zdolność adaptowania się, co prowadzi następnie do śmierci.

Wynika więc z tego, że klucz

zagadki, jakim jest zjawisko starzenia się organizmu ludzkiego, tkwi w genetyce. Jeżeli nauka ma dostarczyć środków przeciwdziałających starzeniu się, musi wpływać na funkcjonowanie genów.

Warto na marginesie tych optymistycznych perspektyw zwrócić uwagę na ewentualne społeczne konsekwencje upowszechnienia pigułki przeciwdziałającej starości. Jej upowszechnienie wywołałoby rewolucję socjologiczną bez precedensu w historii. Czy powinniśmy zmieniać już teraz nasze poglądy na życie? Czy trzeba, np., przyzwyczaić się do myśli o „czwartym wieku” obejmującym ludzi w grupie lat 75-100? A co z aktualnie obowiązującym ustawodawstwem emerytalnym, które w większości krajów granicę wieku emerytalnego ustala dla mężczyzn np. na poziomie 60-65 lat? Co w miejsce pracy dostarczy emerytom, którzy będą mieli przed sobą jeszcze 40-35 lat aktywnego życia? Wydaje się, że na te pytania trzeba będzie już wkrótce znaleźć odpowiedź.



Londynowi grozi los Wenecji. Kilka razy w roku, co najmniej wyżej spietrzają się wody Tamizy, grożąc miastu wielką powodzią. Niebezpieczeństwo nadchodzi z dwóch stron. Tamiza podnosi poziom z powodu opadów występujących w jej dorzeczu, a z drugiej strony działają tu wydarzenia nadchodzące od strony morza. Jeżeli obydwie te wydarzenia nastąpią równocześnie, to — według opinii ekspertów — nie ochroni Londynu przed wielką powodzią, która grozi zatopieniem 60 proc. sieci tuneli metra.

Londyn zapada się wraz z całą południową częścią wyspy oraz wybrzeżem holenderskim po drugiej stronie kanału. Ruch tektoniczny tej części skorupy ziemskiej jest wcale niemały, wynosi według aktualnych obliczeń około 90 cm na stulecie.

W sytuacji niżu atmosferycznego podnosi się lokalnie poziom wód morskich. Jeżeli towarzyszy temu sztorm nadciągający ze wschodu — wody morskie z wielką gwałtownością wpływają w ujście Tamizy. Tam z kolei zaznacza się niekorzystne działanie techniki. Regulacja brzegów rzeki zlikwidowała wiele obszarów ławic piaszkowych i rozlewisk, które były w przeszłości pewnego rodzaju akumulatorem dla nacierających wód morskich. W rezultacie przy sztormach morskich wody Tamizy spietrzają się coraz wyżej.

Od wieków władze miejskie Londynu na wzrastające spienienia wód Tamizy reagowały podwyższaniem murów ochronnych na bulwarach. Ostatni raz operacja taka została przeprowadzona w 1930 r., w następstwie powodzi z 1928 r. Obecnie jednak to najprostsze rozwiązanie zostało odrzucone, przede wszystkim ze względów estetycznych. Dalsze podwyższenie murów odgradziłoby bowiem rzekę od miasta, Tamiza stałaby się z bulwarów niewidoczna.

Dla rozwiązania problemu rozpatrzone 40 różnych propozycji technicznych. Największe szanse realizacji ma projekt budowy tamy przegradzającej rzekę poniżej miasta dla powstrzymywania wód morskich wpływających od ujścia w czasie sztormu. Tama potrzebna jest oczywiście tylko w sytuacji alarmowej, w związku z czym dyskutowane są dwie koncepcje budowy. Pierwsza przewiduje trzy 140-metrowe segmenty tamy, które w sytuacji normalnej podnoszone byłyby w wysokich wieżach tak, by nie przeszkadzały w przepływie największych nawet statków. Według drugiej koncepcji tama, podzielona również na segmenty, byłaby normalnie schowana we wnęce betonowego korpusu pod dnem rzeki, a wysuwana do góry w razie alarmu powodziowego od strony morza.

J. B.

Vilcabamba jest małym miasteczkiem w dolinie tej samej nazwy, położonym w prowincji Loja, na południu Ekwadoru. Vilcabamba stała się sławna w światowej nauce dzięki swym starcom. Ciągną tu gerontology wielu krajów, aby odkryć sekrety doliny szczęśliwej długowieczności.

Dzisiaj się tu rzecezy zadziwiająca. Procent ludności w najwyższych grupach wieku jest czterokrotnie większy niż dla reszty kraju. Co dziwniejsze mieszkańcy doliny ma przekroczone sto lat, ciesząc się pełnym zdrowiem fizycznym i psychicznym. Wyglądają na wiele młodszych.

Londyński gerontolog, który prowadził badania w Vilcabamba, przedstawia w sprawozdaniu swe spotkanie z Jose Davidem. Ten krzepki staruszek pracuje w polu, spulchnia motyką ziemię na plantacji tytoniu i nie widzi w swym zajęciu nie szczególnego. Wiedząc o długowieczności mieszkańców można mu dać 80, maksimum 90 lat, Jose David urodził się w roku 1830...

utrzymuje się przez cały rok na poziomie 19 st. C., niezmienna jest wilgotność powietrza i siła wiatru wiejącego stale z jednego kierunku. To samo można powiedzieć w skrócie o życiu rolniczej ludności doliny. Czyżby więc

jego dzienna wartość wynosi 1700 kalorii, połowę wartości pożywienia w Europie zachodniej.

Najważniejszą potrawą dnia jest zupa gotowana ze zboża, kukurydzy, fasoli, ziemniaków i bulw innych roślin. Z owoców spożywane są pomarańcze i banany. Cukier występuje tylko w postaci nierafinowanej, domowej roboty. Yoghurtowa porcja mięsa na osobę nie przekracza 30 dkg, podobnie małe są porcje tłuszczu, niewielkie ilości mleka spożywa się przeważnie po przerobieniu na sery.

Pod wszystkimi tymi wskazaniami dietetycznymi podpisali się zapewne i eksperci od żywienia, natomiast dalsze stwierdzenia są już ryzykowne. Otóż mieszkańcy Vilcabamba wypijają dzien-

SEKRETY VILCABAMBA

warunkiem długowieczności był brak jakichkolwiek zmian?

NIESPODZIANKI DIETETYCZNE

Ludność jest biedna, mieszka w prymitywnych domach budowanych z drzewa i gliny, z których większość ma również gliniane podłogi. Umieblowanie jest także więcej niż skromne. Angielski gerontolog nazywając te warunki mieszkaniowe wręcz odrażającymi, w przeciwieństwie do uroków krajozrazu, zwraca jednocześnie uwagę na pewną zbieżność z wynikami badań uzyskanymi na Węgrzech. Otóż wszyscy z 23 węgierskich stulatków, znajdujących się obecnie pod troskliwą opieką lekarską, przez znaczną część życia mieszkali w budynkach z glinianą podłogą. Może właśnie związek człowieka z ziemią to jest to?

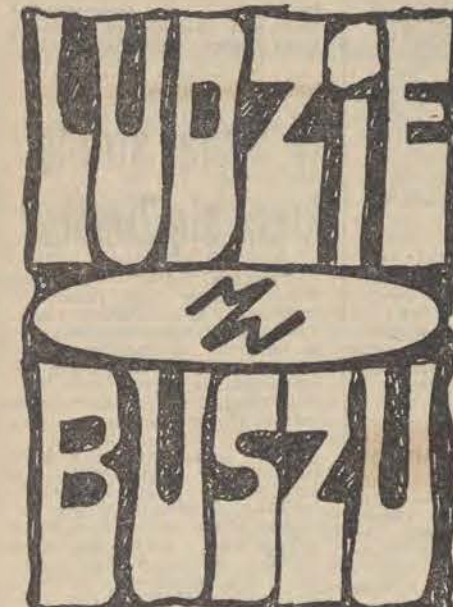
Menu mieszkańców Vilcabamba nie przedstawia się również zbyt zachęca-

nie od dwóch do czterech szklanek rumu i wypalają od 40 do 60 papierosów. Angielski gerontolog zastanawia się nad tak dużymi porcjami używek podkreślając, że rum jest nie destylowany, a papierosy również są domowej roboty.

ZAGADKA NIE ROZWIĄZANA

W górach Ekwadoru znajduje się wiele podobnych dolin, wsi i miasteczek, z ludnością żyjącą w identycznych warunkach. Jednak nigdzie nie powtarza się fenomen długowieczności z Vilcabamba.

Naukowcy z Narodowego Uniwersytetu w Quito poddają nadal drobiazgowym badaniom, każdy szczegół życia mieszkańców, ale zagadka pozostaje nie rozwiązana. Sądzone np. przez pewien czas, że znaczenie może mieć mieszanka ziół, z której przygotowuje się herbatę, jednak takich samych mieszanek używają mieszkańcy innych miejscowości. Obecnie najbardziej wnikliwie badane są składniki wody, którą piją mieszkańcy Vilcabamba. Czyżby tej jedynej w świecie dolinie natura dała baśniową „wodę życia”? JANUSZ BIEN



Z Australii pisze nasz specjalny wystannik Henryk Zawira



Jeden z Polaków, który w roku 1920 przyjechał do Australii, zauważył, iż na tym ogromnym kontynencie żyją także ludzie czarni. Ow pan pisząc swe notatki z podróży stwierdził, że ci niekiedy czarni australozcy żyjący między białymi Australijczykami tkwią w epoce kamienia łupanego, są trawieni różnymi chorobami, uprawiają ludożerstwo i... śmierzdzą...

Ta „głęboka wiedza” o Aboriginach poparta została ogromnym wywodem o ich pochodzeniu i tak owa „prawda” w nieco tylko zmodyfikowanej formie dotrwała do naszych czasów.

Dzisiaj mało kto wie, skąd wzięła się nazwa stolicy Australii — Canberra (miejsce zebrań u tubylców), czy nazwa jednej z dzielnic w Sydney, która brzmi co najmniej dziwnie bo WOOLLOMOOLOO, lub nazwa najnowszego samochodu australijskiego TORRANA (w jęz. Aboriginów — latać).

Historia Aboriginów zaczęła się jednak wcale nie tak dawno, bo zaledwie około 25 tysięcy lat temu, kiedy plemiona zamieszkujące południową Azję i wyspy leżące na północ od Australii, na swych maleńkich łodziach ruszyły na poszukiwanie nowych terenów łowieckich. Stoczywszy krwawe walki z tubylcami, przybyły osiedlili się na owym lądzie, tam się przemieszali rasowo i tak wytworzył się nowy, nie spotykany nigdzie więcej typ antropologiczny.

Ków sądowych zostali tu zesłani, Aboriginów było około 300 tys. i na każdego z nich przypadało około 10 do 15 mil kwadratowych ziem.

Ta ziemia, choć porośnięta buszem, choć sucha i niegościnna, była źródłem utrzymania dla setek tysięcy nagich, bezdomnie i gromadnie żyjących ludzi, którzy posługując się własną, przez wieki gromadzoną wiedzą, potrafili tu mieszkać, przebywać ogromne przestrzenie, zdobywać pożywienie, wodę i wszystko co człowiekowi potrzebne.

Biali przybyłszy ją uprawy, hodowli bydła i owiec, odbierając coraz to nowe tereny łowieckie tubylcom. To prowadziło do wojen, w wyniku których biali zdobywali ziemie zaś Aborigini spychani byli ku środkowi kontynentu, gdzie żaden przybysz spoza kontynentu nie był w stanie wyżyć.

Między POME i Aboriginami doszło z czasem do wojny na innym tle. POME polowali na kangury, zabijając je setkami tysięcy, pozabawiali oni tubylców podstawowego pożywienia. Aborigini rozpoczęli przeto polowanie na białego człowieka. Biali, broniąc swej własności, zabijali Aboriginów...

Te ustawicznie toczone wojny, w których z jednej strony używano prochu, „dymiących rur” i wszystkiego tego, co stworzyła europejska cywilizacja, a z drugiej bumerangów, łuków i woomera (specjalne urządzenie do wyrzucania strzał) doprowadziły do tego, że w roku 1920 na kontynencie australijskim żyło zaledwie około 30 tys. Aboriginów.

i West Australia (Terytorium Północne i Zachodnia Australia) Aborigini żyli wciąż po swojemu, choć stali się bogatsi o to, czym obdarzył ich ucywilizowany biały świat, o grype, choroby weneryczne, choroby skóry i inne.

Nie pomogły próby leczenia podejmowane przez co światlejszych białych, nie pomogły próby izolowania tubylców od przybyszów. Najpierw choroby, potem tytoń, a następnie alkohol śmiały spustoszenie wśród rdzennej ludności australijskiej.

Niektóre rządy stanowe jak np. w Australii Południowej od najdawniejszych czasów zabiegały o uratowanie ginącej kultury tubylców, wprowadzając szereg ostrych rygorów. Zabroniono np. sprzedawania tubylcom alkoholu, zakazano wstępu do barów z piwem, dając im jednocześnie całkowitą swobodę poruszania się, wyboru miejsca zamieszkania, kształcenia dzieci, służby wojskowej itp.

II wojna i tu spowodowała wiele zmian, które pośrednio objęły także Aboriginów. Oto np. w Australii rozdziła się potrzeba szybkiej asymilacji ludności, która setkami tysięcy napływała tu z Europy bezpośrednio po zakończeniu działań wojennych. Ten proces objął także tubylców, którzy szybko zatracać zaczęli swój język, obyczaje, kulturę. I w ten sposób niszczała stara, tysiące lat licząca, kultura tubylców.

W roku 1960 przy rządach stanowych powołane zostały specjalne instytucje mające na celu opiekę nad Aboriginami. W rezerwach powstały dwujęzyczne szkoły, podjęto pracę nad stworzeniem pisowni języków (Aborigini posługują się wieloma językami mówionymi), szcze-

Jest rok 1973. Na scenie „Ateneum” w Warszawie Polski Ośrodek Międzynarodowego Instytutu Teatralnego ITI i Czytelnia Włoska zapraszają na spotkanie teatralne „Pirandello w oczach aktora” przy współudziale artystów włoskich...

Jest rok 1973. Na wielkim tournée artystycznym po Stanach Zjednoczonych zespół pieśni i tańca „Mazowsze” w krajach Europy zachodniej zbiera oklaski. Podobnie zespół „Śląsk”.

Jest rok 1973. Do Łodzi na gościnne występy przyjeżdża Moskiewski Teatr im. Wł. Majakowskiego ze sztukami radzieckich pisarzy i z przedstawieniem komedii Broszkiewiczca „Koniec Księgi VI” w rosyjskim tłumaczeniu.

Jest rok 1973. W Krakowie odbywa się sesja Klubu Krytyki Teatralnej z Warszawy, aby obejrzeć przedstawienia sztuk Brechta, Zoszczenki i Gogola, Bednarza z Pragi i światową prapremierę „Wywiadu” Krendlesbergera w polskim przekładzie i w polskiej reżyserii.

Tak wygląda przeddzień tegorocznego Międzynarodowego Dnia Teatru w Polsce.

Od kiedy Jan Kochanowski w „Odrzynie posłów greckich” wprowadził Melpomenę na deskę sceny polskiej, a Morsztyn „Cyda” Cornelle’a — „comédie hiszpańska z francuskiego języka” na polski przedstawiona, i odkąd na dworskim teatrze Zygmunta III sprowadzona ze Stratfordu trupa teatralna Johna Greena wystawiła Szekspira — trwa nieustająca wymiana sztuk teatralnych i zespołów aktorskich pomiędzy Polską a całym światem, nie wyłączając „trzeciego świata”. Współpraca Polski ze scenami zagranicznymi sęga tak da-

W pierwszych

powojennych latach Łódź była teatralną stolicą Polski. Aż rola się tu od aktorów, reżyserów i scenografów najwyższej klasy. Tu zadomowił się na jakiś czas Teatr Wojska Polskiego, tu zaczął swą karierę warszawski Teatr Syrena. Ale tradycje teatralne Łodzi są bardzo odległe. W latach międzywojennych sukcesy przynosiły wysiłki w rozwoju teatru robotniczego, będącego instrumentem kształtowania świadomości klasowej i politycznej. Wspomnijmy Witolda Wandurskiego i jego „Scenę robotniczą”, zanotujmy próby stworzenia teatru dla „wydziedziczonych” podejmowane przez Józefa Piłarskiego w stołowiec b. zakładów Geyera w Łodzi.

Sięgając jeszcze bardziej w przeszłość godzi się przypomnieć, że do Łodzi w okresie jej burzliwego rozwoju przemysłowego teatr przywędrował z... Łęczycy. Było to w 1844 r. „Swoje lary i penaty — jak pisze „Kurier Warszawski” w artykule monograficznym o scenie łódzkiej z dnia 11 stycznia 1894 r. — pomieścił on w zajeździe przy rogu ul. Zgierskiej i placu Kościelnego, a na pierwsze widowisko pt. „Kobieta z gminu” ściągnęły tłumy mieszkańców ówczesnej, 20-tysięcznej Łodzi”.

W 1847 r. odbyło się w Łodzi szereg spektakli teatralnych trupy Pietrzykowskiego. Historia wspomina także o Fryderyku Sellinie — człowieku z inicjatywą, który skompletował w latach pięćdziesiątych ub. wieku stały zespół amatorski; o trupie teatralnej Pfeoffra, Epokę teatru w Łodzi stworzył jednak dopiero Anastazy Trapsze, który przybył tu w 1867 r. W tym czasie, właśnie w Łodzi, światowa scena poniosła bolesną stratę — oto na jednym z przedstawień „Otella” przebiegł się, a następnie zmarł na zapalenie płuc, znakomity tragik angielski Ira Aldridge. Pochowano go na łódzkim cmentarzu.

Sezon 1877 r. rozpoczęto w nowym gmachu teatru „Victoria” od „Paziów Królowej Marysieńki”, a zakończono komedią „Przez zadróść”. Wśród ludzi teatru łódzkiego owych czasów na uwagę zasługują postaci Grabińskiego, Textla, Leśniewskiego i Kościelickiego. Występowała też w mieście wódkiarzy słynna Helena Modrzejewska. Po raz pierwszy łódzka publiczność oklaskiwała ją w roku 1890.

Podznakiem Melpomeny

leko, że obejmuje nawet architekturę: dziesięć lat temu zespół naszych architektów i plastyków zdobył pierwszą nagrodę za projekt budowy madyckiej opery na międzynarodowym konkursie rozpisany przez Hiszpanię.

Należy przypomnieć, że 400-lecie urodzin Szekspira obchodzono u nas z udziałem nie tylko całego świata teatralnego i artystycznego Polski, ale również ośrodków naukowych z Komitetem Neofilologicznym Polskiej Akademii Nauk. Ukazało się wtedy na półkach naszych

księgarń zbiorowe, szóste z kolei, polskie wydanie dzieł Szekspira.

Sięgając jeszcze do historii naszej sceny przypomnijmy, że jedną z jej popularnych form były teatry szkolne, wprowadzone za przykładem Francji przez nasze konwikty i kolegia od połowy XVI w. Sceny tych teatrzyków wyposażone były w urządzenia sprowadzane z zagranicy. Zbudowana na Zamku Królewskim w Warszawie scena teatralna w 1637 roku Władysław IV wyposażył w najnowsze wów-

czas urzędzenia, jak krajobrazy malowane na płótnie i barwienie lamp scenicznych. Teatr ten miał służyć sprowadzonemu na stałe zespołowi operowemu, w skład którego wchodziły też aktorzy. Po raz pierwszy oglądano wtedy kobiety na scenie polskiej. Dawniej bowiem role kobiece odgrywali mężczyźni w kobiecym przebraniu.

Za przykładem królewskim również magnaci polscy starali się mieć własne teatry. Rafał Leszczyński, ojciec Stanisława Leszczyńskiego, króla polskiego i Lotarynżi oraz teścia Ludwika XV, miał swój własny teatr, w którym wystawiano sztukę Mollera „Mieszczanin szlachcicem”, dając przykład innym teatrom polskim do wprowadzenia ówczesnej francuskiej klasyki.

Jeśli mówimy o współczesnym życiu teatralnym naszego kraju, to należy wspomnieć, że jednym z jego wyróżników jest ilość różnych festiwali. Odbywają się też w Polsce międzynarodowe festiwale teatrów lałkowych oraz kongresy, jak Kongres Unima Międzynarodowego Stowarzyszenia Teatrów Lałkowych.

Dla jego międzynarodowej sławy i uznania osobne miejsce należy się wrocławskiemu teatrowi - laboratorium Grotowskiego. Teatr Grotowskiego znany jest w całej Europie i w Ameryce, a do Wrocławia przyjeżdżają teatrolodzy z całego świata, aby zobaczyć chociaż jedno z jego przedstawień. Również „Pantomima” Henryka Tomaszewskiego z Wrocławia rozślawia po całej Europie imię polskiego teatru, który kroczy w awangardzie życia teatralnego całego świata.

A. CZERMINSKI

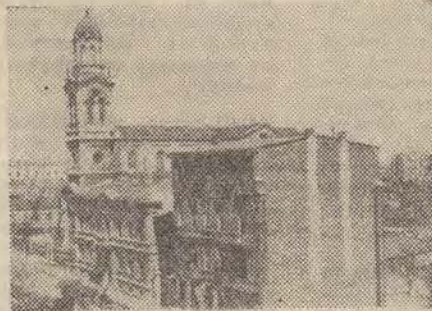


Scena z baletu „Jeziorno łabędzie” wystawianego przez Teatr Wielki w Łodzi.

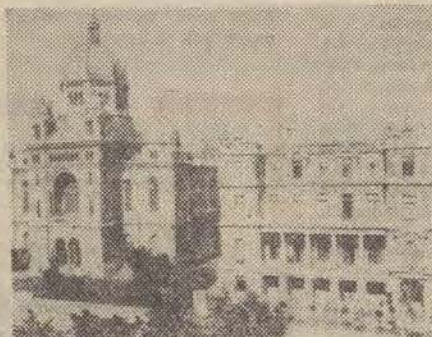
ŁÓDŹ ze starego albumu



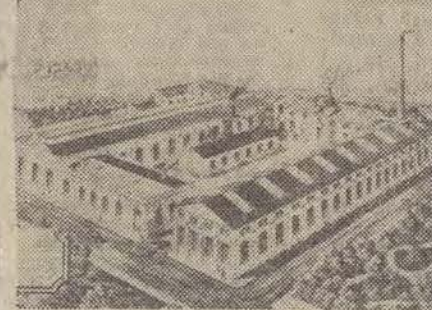
Przytułek dla starców, obecna ul. Narutowicza.



Skrzyżowanie dzisiejszych ulic Sienkiewicza i Tuwima.



Synagoga i willa Heriza przy Al. Kościuszk.



Fabryka tkackich maszyn E. Kerna.

Prosimy o uwagi i wnioski dotyczące naszego nowego cyklu

ADRES: „DL” Łódź, Piotrkowska 96

P. Henryk Miałko dostarczył nam album B. Wilkoszewskiego pt. „Widoki Łodzi”. Reprodukujemy z niego pierwsze zdjęcia. Starzy łodzianie z pewnością pamiętają jeszcze prezentowane dziś fragmenty miasta — dla młodych jest to już historia.

I dlatego właśnie podaliśmy nasz nowy cykl. Z okazji 550-lecia miasta oraz 150-lecia Łodzi

przemysłowej wspólnie z Czytelnikami będziemy zapelniać karty „starego albumu”.

Zwracamy się więc z gorącą prośbą o udostępnienie nam do reprodukcji posiadanych rysunków i fotografii. Mogą to być również ilustracje ze starych czasopism, gazet, okolicznościowych wydawnictw itp. Zakres tematyczny jak najszerszy:

- Sceny rodzajowe
- Wnętra dawnych zakładów pracy
- Ogólne widoki miasta
- Zdjęcia ulic, domów itp.

„Łódź ze starego albumu” przypomni nam czasy odległe, a przede wszystkim pozwoli stwierdzić, jak wielkie zmiany zaszły w wyglądzie i charakterze naszego miasta.

gólną opieką otoczeni zostali malarze, rzeźbiarze, tworzy się zespoły śpiewacze i taneczne.

Przy rządzie Południowej Australii utworzona została Aboriginal Affairs Board (Komisja do spraw Aboryginów), do której należy wszystko, co związane jest z tubylcami.

Pan-LEUNG jest z pochodzenia Chińczykiem i zajmuje się sprawami rezerwatów, których na obszarze Południowej Australii jest kilka. Jeden noszący nazwę NORTH-WEST z centrum zwanym AMATA obejmuje kilka tysięcy mil kwadratowych. Jest ponadto kilka mniejszych, rozsianskich po całym terytorium stanu.

W rezerwacie NORTH-WEST mieszka kilkaset osób należących do plemienia PITJANTJARA. Plemię to posiada własny język, własne tańce, pieśni, zwyczaje.

Komisja d/s Aboryginów z własnych środków wybudowała mieszkańcom tego rezerwatu domy, szkoły, szpital. Sa tam czynne sklepy-kantyny. Jest złożona z Aboryginów administracja, która obok Rady Starszych (lub w tajemniczość) sprawuje władzę. Mieszkańcy rezerwatu nie mają przymusu tam mieszkać. Mogą w każdej chwili go opuścić i przenieść się do dowolnie wybranej miejscowości. Zadaniem komisji jest takiego przybycia zakwaterować, zapewnić mu pracę, a jego dzieciom szkołę.

Ale przenosiny takie nie są łatwe. Na przeskoki stół wiele barier. Jedną z nich jest język. Starsi nie znają angielskiego. Dopiero od niedawna wprowadzono przymus nauczania w rezerwach. Dlatego nauczyciele, którzy

przygotowani są do pracy w szkołach rezerwatowych, muszą przyswoić sobie znajomość języków Aboryginów.

Np. na Uniwersytecie w Adelaide opracowano specjalny skrypt języka PITJANTJARA. Bo np. kobieta średniego wieku, mająca dwoje albo więcej dzieci, nazywa się MINYMA, ale kobieta młoda — zamezna — z jednym dzieckiem nazywa się KUNGKAWARA, natomiast kobieta stara to MINYMA PAMPA. Podobnie jest z mężczyznami. Inaczej nazywa się młodym, inaczej mężczyzną z siwymi włosami, a inaczej mężczyzną starym. Oczywiście byłoby znacznie lepiej, gdyby do rezerwatów wracali ludzie, którzy wyszli z plemienia skończyli studia i w charakterze nauczycieli, lekarzy, czy stenografów wracali do swoich. Ale takich jest mało...

Uniwersytet w Adelaide opuściło wielu Aboryginów lub jak się tu mówi part Aboryginów (pół-Aboryginów), ale rzadko który z nich chce pracować wśród swoich. Dlatego najczęściej w rezerwach spotkać można wykształconych białych.

Powiedziano mi tutaj, iż przeciętny tubyliec, by żyć, potrzebuje trzech rzeczy: jedzenia, posłania i seksu. Jest to oczywiście wulgarnie spojrzenie na problem, ale nie pozbawione prawdy. Ludzie, którzy przyszli do miast, nie rozumieją tego, co my nazywamy porządkiem społecznym. Oto np. sprawa pracy:

W wielkich zakładach samochodowych HOLDEN na jednym z oddziałów pracowało dwu Aboryginów. Pewnego dnia jeden z nich nie przyszedł na zmianę.

— Wczoraj był taki ładny dzień — wyjaśnił zapytany o powód swej nieobecności — iż myślałem, że to sobota. To musiała być sobota, bo ja byłem na polowaniu na kangury. — Przełożony tego człowieka do dziś święcie wierzy, że jego podwładny nie kłamał.

Albo inny przypadek: Pracujący od paru tygodni w fabryce pasów samochodowych Aborygin, nie przyszedł ani po należne mu pieniądze, ani do pracy. Kiedy został odnaleziony w jednym z rezerwatów, odpowiedział:

— Chciałem wrócić do swoich (do plemienia, bo rodzina mieszkała razem z nim w mieście), co mi mówili, że oni mnie potrzebują.

To, że z rodziną (żoną i trojgiem małych dzieci) przeszedł piechotą przez pustynię liczącą kilkaset mil, nie stanowiło dlań trudności. Potrafił jak dawniej polować na kangury, rzucać bumerangiem do ptaków, odnajdywać wodę, lub ukryte głęboko w ziemi żaby, z których zawsze można wycisnąć trochę wody. Jak sam opowiadał, przebył tę drogę nie mając nic przy sobie. A przecież palił ogniska (nie mając zapalek), polował (nie mając broni), sypiał (nie mając dachu nad głową) i przebył kilkaset mil, trafiając bezbłędnie do swego plemienia (nie mając ani kompasu, ani mapy, ani jakichś punktów orientacyjnych, bo na pustyni takich przecież nie ma).

I jeszcze inna sprawa. Opowiadano mi w urzędzie Południowej Australii, iż w okolicach Port Augusta zbudowano piękne osiedle domów wielorodzinnych. Kiedy przybyli tam Aboryginowie — ochotnicy, by zamieszkać, zdjęli z dachów blache, zbudowali sobie maleńkie szalasy, w których zamieszkał wraz ze swymi

rodzinami, do których należą (obowiązkowo) także psy...

— Dziś może jest trochę inaczej — powiada pan LEUNG, ale jak mówią Polacy: natura ciągnie wilka do lasu... (Zdziwiło mnie trochę to powiedzenie w ustach Chińczyka, ale przestałem się dziwić, gdy p. Leung wyjaśnił mi, iż jego żona nosi nazwisko Grabowska...)

Proces asymilacji, czy integracji, jak tego chcą pracownicy Aboriginal Affairs Board, przebiega trudno i nie zaliczamy wszystkich problemów.

Aborygin, choć przepis gwarantują im pełnię praw (wolno im wybierać i być wybieranym, mogą, ale nie muszą służyć w wojsku, wolno im pić alkohol — od 1965 roku — na równi z białymi), są jednak obywatelami drugiej kategorii. Nawet oficjalne statystyki państwowe odróżniają pojęcie Aborygina i Australijczyka. Jest też pojęcie „pół-Aborygina”. Prace tubylcom daje się z oporami, gazety piszą wiele o problemach, jakie społeczeństwo australijskie ma z tubylcami, zupełnie tak, jakby to Aboryginowie przyszli do Australii, a nie dzisiejsi biali władcy do Aboryginów.

Oficjalne statystyki państwowe obliczają dziś liczbę Aboryginów na ok. 250 tys. Gdyby dokładnie w owych statystykach wliczyć wszystkie narodowości, okazałoby się, że rdzennych Australijczyków jest załudwie parę milionów, może 8, najwyżej 9. Resztę stanowią emigranci z Europy. Ale do nich jeszcze w oróżnieniu do Aboryginów, władze tutejsze stosują inną miarę. Ci są już AUSTRALIJCYKAMI, tamci wciąż ABORIGINAMI.

BAKTERIE atakują mózgi ... (elektronowe)

Niewidzialny wróg atakuje najnowocześniejszą amerykańską broń. Im bardziej jest ona skomplikowana, im więcej w niej elektroniki, tym większe niebezpieczeństwo. Ten niewidzialny gołym okiem wróg, to mikroorganizmy — grzybki, bakterie itp. żyjątki, które rozmnażają się na powierzchni układów elektronicznych, komputerów, wywołują trudne do wykrycia krótkie spiecia. Inne rodzaje mikroorganizmów produkują kwasy organiczne, które mogą wywołać błyskawiczną korozję nie tylko elementów elektroniki, ale także ważnych mechanizmów rakiet, głowie nuklearnych, czy naziemnych urządzeń sterujących.

Wśród pustyni Nowego Meksyku, a dokładniej — na słynnym amerykańskim poligonie White Sands, Pentagon zainstalował ogromne laboratorium, gdzie armia naukowców walczy o to, aby broń amerykańska nie utraciła nie ze swej niszczytelnej siły. Laboratoria w White Sands zajmują się zresztą nie tylko wpływem mikroorganizmów na różne elementy współczesnej broni, ale również analogicznym wpływem promieniowania, niskich i wysokich temperatur, skrajnych warunków atmosferycznych.

Badania rozpoczęły się 15 lat temu, kiedy we wnętrzu rakiet, które przez 5 lat „stacjonowały” w strrefie Kanału Panamskiego, odnaleziono 79 różnych rodzajów grzybków i 6 rozmaitych grup bakterii. Od tej pory zidentyfikowano 250 różnych mikroorganizmów, których ulubionym miejscem pobytu jest aparatura rakiet, i to nie tylko w tropikach, ale we wszystkich innych strefach klimatycznych. Od 1970 roku funkcjonują na terenie laboratorium tzw. fitotrony, urządzenia wytwarzające sztucznie różne warunki klimatyczne i meteorologiczne. Dzięki prowadzonym w nich badaniom Amerykanie ustalili np., że choroby uszu, nosa i gardła, nekujące amerykańskich żołnierzy w Indochinach wywołane były przez mikroorganizmy żyjące ni mniej ni więcej tylko w słuchawkach i mikrofonach radiostacji.

Badania laboratorium wykraczają niekiedy poza dziedzinę militarne. Ostatnio badano tam np. metalowe rzeźby i dzwony z miast włoskich, pożerane dosłownie przez rozmaite grzybki i bakterie.

Badaniom w White Sands nie przyświecają tak humanitarne cele, wręcz odwrotnie — prowadzi się tam np. poszukiwania najsukcesywniejszych osłon antyradacyjnych dla ochrony elektronicznych mózgow rakiet i ich głowic nuklearnych. Używa się do tego specjalnego reaktora, produkującego w ułamkach sekund wiązki neutronów, których działaniu poddawana jest aparatura. Skonstatowano, że pod wpływem np. promieni Gamma ciecz w stosowanych powszechnie do sterowania rakietami żyroskopach przekształca się w kwasy. Łatwo wyobrazić sobie jak zareaguje niesłychanie czuła aparatura... Na wiosnę laboratorium otrzyma tzw. piec słoneczny — olbrzymie zwierciadło paraboliczne, skupiające promienie piekącego meksykańskiego słońca. W ognisku zwierciadła powstaje temperatura eksplozji atomowej. W laboratoriach znajduje się łącznie 30 komór — fitotronów. Jedne pozwalają badać aparaty w temperaturach aż do minus 70 stopni, inne w tropikalnym upale, w innych odwa-

rza się warunki głębi oceanicznych, czy zanieczyszczonej atmosfery wielkiego miasta.

Nazwa White Sands kojarzy się głównie z największym poligonem rakietowym amerykańskich sił lądowych. Stąd 7 kwietnia 1946 r. wystartowała po raz pierwszy w USA niemiecka rakietka V-2. To tutaj niemieccy specjaliści rakietowi pracowali przez 5 lat nad budową pierwszej amerykańskiej rakietki.

Dziś liczba startujących z poligonu rakiet wynosi średnio 10 dziennie. Doskonalili się tam rakietki „Hawk”, „Lance”, pociski systemu „Safeguard” i wiele innych. Wartość aparatury elektronicznej i wszelkiego rodzaju urządzeń, radarów, super szybkich kamer filmowych, teleskopów itp. wynosi w tej chwili już ponad miliard dolarów, pracuje tam stale 8.500 osób, zarówno wojskowych jak i cywilów.



Na prostokątnych planszach pokrytych wiśniowym pluszem, kolejno według numerów jednostek, starannie rozmieszczono odznaki pułkowe. Oto oglądamy największą tego rodzaju kolekcję w Polsce, nagrodzoną złotym medalem na międzynarodowej wystawie monet, medali i odznak wojskowych...

Piękny to był zwyczaj, zresztą ponoć zapożyczony z Rosji, że wszystkie jednostki wojskowe w Polsce, przed II wojną światową, miały swoje odznaki, na ogół projektowane przez anonimowych artystów-amatorów, choć np. na odwrocie odznaki 72 Pułku Piechoty wchodzącego w skład 18 Dywizji Piechoty, obok nazw miejscowości szlaku bojowego widnieje wygrawerowany napis: „Projektował kpt. 72 PP Jan Grochot — 1931”.

Właścicielem tej wspaniałej kolekcji jest p. Mikołaj Przychoda, który kilkanaście lat temu zbierał, jak wielu, znaczki pocztowe, później próbował zbierać monety, ale potem — zorientowawszy się jak wielka jest w tych dziedzinach zbieractwa konkurencja — poświęcił się zbieraniu odznak wojskowych polskich. I trzeba powiedzieć, że doszedł w tej dziedzinie do imponujących wyników, zgromadziwszy ok. 700 egzemplarzy. Jest to niewątpliwie największy w kraju zbiór falarystyczny (bo tak nazywa się ta gałąź kolekcjonerstwa), większy i bardziej kompletny nawet niż ten, jakim dysponuje warszawskie Muzeum Wojska Polskiego.

P. Przychoda ma w swoich zbiorach komplet wszystkich odznak, wszystkich pułków piechoty armii przedwrześniowej. Pułków tych było 90 — odznak Łódzkiego Pułku Piechoty zorganizowanego w 1918 roku. Pułk ten używał wówczas odznaki, stanowiącej dół zupełnie unikat, bowiem po dwu latach walk jednostka została przeorganizowana i używała innej odznaki (znajduje się ona również w zbiorach p. Przychody).

Bardzo piękna jest odznaka 66 Pułku Piechoty, w której cyfry oznaczające numer jednostki wykorzystano jako ramiona stylizowanej gwiazdy. W centrum znajduje się w emalii wykonany gryf pomorski, a wokół napis: „Nigde do zgube nie przyjdą Kaszubi”.

Inne unikalne egzemplarze są nie mniej interesujące, np. używane były w jednostkach, czy wydane z okazji dziś już zapomnianych. Oto jedyny egzemplarz pozostający w zbiorach polskich kolekcjonerów odznaki działającej w 1920 roku Szkoły Balonowej, dalej odznaka pierwszego chyba polskiego kursu lotniczego, który odbywał się w... 1916 roku! Odznaka baonu morskiego piechoty należy także do najrzadszych. P. Przychoda posiadał dwa jej egzemplarze i jeden ofiarował Muzeum Morskiemu w Gdyni, która to placówka odznaki takowej w swoich zbiorach nie miała.

— CO TO TAKIEGO?

Pan Przychoda należy do tej szlachetnej „odmiany” zbieraczy, że obok odznak gromadzi legitymacje i dokumenty z nimi związane, a także... wiadomości o działaniach poszczególnych jednostek, ich szlaku bojowym, losach w kampanii wrześniowej 1939 roku — gromadzi więc wiedzę z dziedziny historii wojska...

Oczywiście swojej pasji nie zamyka w jakichś „kalendarzowych przegródkach”. Zbiera też odznaki używane w Ludowym Wojsku Polskim, choć tu możliwości są znacznie mniejsze, głównie dlatego, że zaniknął zwyczaj wydawania i noszenia odznak pułkowych. Odznaki używają dziś szkoły wojskowe, są one także nadawane żołnierzom za wzorową służbę itp.

Ale u narodzin Ludowego Wojska Polskiego jest też i pewna tajemnica do dziś nie rozszyfrowana, a wiążąca się właśnie z odznaką. Otóż p. Przychoda ma w swojej kolekcji odznakę I Dywizji Im. Tadeusza Kościuszki z 1943 roku (reproduujemy ją obok), o której nie wiadomo kiedy, w jakich okolicznościach i przez kogo została opublikowana. Różni się ona rysunkiem od odznaki dywizyjnej noszonej przez weteranów tamtej jednostki.

Ale jaka historia wiąże się z tą odznaką?! Kto ją nosił, w jakich okolicznościach była nadawana?! Może Czytelnicy pomogą rozszyfrować tę tajemnicę?

P. Przychoda, nie ogranicza się zresztą do zbierania odznak wojskowych, inna jego pasja są medale okolicznościowe z wizerunkiem Lenina. Ma ich już kilkadziesiąt, a m. in. niedawno wydany, piękny egzemplarz z okazji 50-lecia ZSRR...

Być może jakiś dom kultury w naszym mieście zechce zorganizować wystawę tych arcydziełowych zbiorów, jakże aktualną w roku jubileuszu 30-lecia Ludowego Wojska Polskiego...

JÓZEF POTĘGA



Andrzej Hampel

Gawędy

Pyta mnie w liście jeden z Czytelników czemu wydawnictwo X publikujące książki pisarza Z, nie zaproponowało autorowi skrótów, bowiem jego, ponad miarę, „opaste” tomisko, zdaniem Czytelnika, wiele zyskałoby, przy zastosowaniu tego prostego zabiegu. Pyta dalej, skryty pod inicjałami J. C., Czytelniku, czemu nasze wydawnictwo znajduje potrzeby rynku (o natężeniu!) drukując duże nakłady nie czytanych powieści i często uznawając tytuły jeszcze nie wyzerpane a inne książki (tutaj pan J. C. daje przykłady żenująco niskich nakładów poczytnych zbiorów felietonów i reportaży) traktując po macoszemu.

Przyznam się uczciwie, że list ten zabił mi nieśmiało śmiech, mimo, że i mnie nie jeden raz nekąty podobne pytania.

Zacznę od sprawy, o której dawniej w doborym towarzystwie mówić nie należało. Czyli po prostu o pieniądzech. Może to brutalne, ale wydaje mi się, że u nas nie oplaca się pisać książki cienkiej. W pewnych kregach — jak pisze świetny felietonista i popularyzator problemów etyki — H. Janowski — utarło się powołanie, że do pół kilograma wagi egzemplarza książki jest to „broszurka” lub „książeczka” i że dopiero liczy się pozycja o wadze ponad pół kilograma.

Jednym słowem bardziej oplaca się pisać grube „chaty” niż cienkie arcydzieła, co nie znaczy, że wszyscy ulegają mirażom złotego cielca. Nie wszyscy, choć sam mógłbym wymienić kilka tytułów, którym na korzyść wyszłyby obcięcia paru arkuszy.

Nie proponuję tu generalnej rewolucji prawa autorskiego (dotyczącego ceny jednego arkusza wydawniczego) poprzez popadanie ze skrajności w skrajność, ale myślę, że jakaś zmiana dotychczasowych przepisów w tej mierze przydałaby się, tak aby nie premiować gadulstwa, a właścicieli nagradzać autentyczne dzieła.

Natomiast w przedmiocie polityki nakładowej mam identyczne zdanie jak nasz Czytelnik. Nie podejrzewam, z małymi wyjątkami, naszych wydawnictw o rzetelne rozeznanie potrzeb rynku czytelniczego. Przeciwnie, odnośnie często nieodparte wrażenie, że niektóre wyda-

nictwa pracują na zasadzie przypadku, koleżeńskich, środowiskowych układów i Bóg raczy wiedzieć czego jeszcze.

Obchody 500 rocznicy urodzin Mikołaja Kopernika spowodowały wzrost zainteresowania problemami astronomii i astronautyki. Dziś już kolejne loty na Księżyc i nowe satelity badające przestrzeń kosmiczną przyjmujemy jako fakty oczywiste. A przecież tak niedawno pierwszy udany start sztucznego satelity Ziemi w 1957 r., a potem lot Jurija Gagarina zaszkokowały świat. Zrozumieliśmy, że nadeszły nowe czasy, w których człowiekowi przyszło zmierzyć się z nowymi wielkimi problemami, czasami, które przynoszą przełom w sposobie myślenia, ustalają nowe hierarchie wartości.

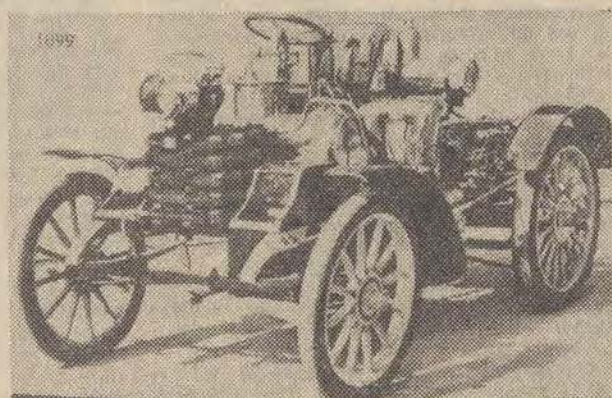
Niedawno wydana książka Olgierda Woźnika, znanego naukowca, specjalisty w zakresie fizyki kosmicznej pt. „Astronautyka służy ludziom na Ziemi”, dowodzi właśnie, że podobaj Kosmosu łączy się nie tylko z rozwojem wielu gałęzi nauki i techniki na Ziemi, ale i całej współczesnej cywilizacji.

Wydarzeniem w kregach miłośników sportu są zapewne wspomnienia znakomitego polskiego sportowca, jak to się mówi w sprawozdaniach sportowych, szablisty wszech czasów — Jerzego Pałowski, pt. „Trud olimpijskiego złota”. Piszę ten anonis i zdając sobie sprawę, że mogą popaść się na mnie gromy Czytelników, bowiem do Łodzi, z dziesięciotysięcznego nakładu trafiło zaledwie 500 egzemplarzy tej książki! Nie więc dziwnego, że wspomnienia Pałowskiego są już wydawniczym „delikatesem”, bezskutecznie poszukiwanym przez licznych amatorów szermierki i literatury pamiętnikarskiej.

Można natomiast jeszcze dostać w księgarniach tom reportaży Jolanty Klimowicz z Chile, Boliwii, Peru, Ekwadoru i Kolumbii pt. „Indiańska okaryna” oraz trzeci tom „Listów” Tomasta Manna z lat 1948—1955.

o KSIĄZKACH

● ● CZAR CZTERECH KÓLEK ● ●



Model z 1899 roku

● ● CZAR CZTERECH KÓLEK ● ●

REWELACYJNY SILNIK SAMOCHODOWY

Mieszkaniec Australii, Ralph Sarich skonstruował odmianną silnika rotacyjnego Wankla, który może zrewolucjonizować przemysł samochodowy. Jego silnik, składający się jedynie z 12 ruchomych części, kosztuje tylko 30 funtów i osiąga moc 260 koni mechanicznych, czyli taką, jaką osiągają tradycyjne silniki benzynowe o pojemności 2 litrów. Niski koszt produkcji nowego silnika eliminuje problem jego naprawy — po prostu wstawia się nowy. Wynalazkiem zainteresowała się wielka firma australijska „Broken Hill Proprietary” i przeznaczyła 35 mln funtów na rozpoczęcie seryjnej produkcji tego silnika.

KWADROFONIA W SAMOCHODZIE

Kwadrofonia wkrocza do motoryzacji. Samochodowy odbiornik połączony z magnetonem i umożliwiający czterokanałowe odtwarzanie audycji wyprodukowała m. in.

● ● CZAR CZTERECH KÓLEK ● ●

znana firma Hagman Elektronik. Aparatura umożliwia także odbiór i zapis programów stereofonicznych.

NAPRAWADZANIE SAMOCHODÓW PRZEZ RADIO

Naprawadanie przez radio — stosowane wobec samolotów, może się przydać również samochodom — stwierdziły władze miejskie Los Angeles. Od niedawna działa tam, na szosie prowadzącej do lotniska, doświadczalny system informowania kierowców podczas jazdy o wolnych miejscach na parkingach, wielkości „kerków” na trasie, itd. Anteną jest pięciokilometrowej długości trzyosiowy przewód, zainstalowany pod jezdnią. Program dla kierowców emitowany jest jedynie na odległość 40 metrów od anteny, dzięki czemu nie zakłóca się odbioru normalnych audycji radiowych. Przeznaczone dla nich audycje kierowcy mogą odbierać zwykłymi odbiornikami samochodowymi na określonej częstotliwości.

Tylko do 31 marca br.

SPRZEDAŻ PREMIOWANA W SKLEPACH



KTO KUPI PŁASZCZ DAMSKI, MĘSKI LUB UBRANIE,

tkaniny wełniane, bawełniane, lniane lub jedwabne

MOŻE OTRZYMAĆ PREMIĘ

w postaci apaszki, rękawiczek, skarpet, chusteczek.

KONFEKCJA

ul. ul. Zgierska 7, Nowomiejska 3, Obr. Stalingradu 37, Główna 33, Piotrkowska 14, 15, 49, 71, 78, 81, 87, 109, 118, 126, 142, 207, DH „Teofil” — Aleksandrowska 38

TKANINY

ul. ul. Piotrkowska 51, 142, 122, 228, Rzgowska 10, B. Żeleńskiego 12 i Narutowicza 32

SKORZYSTAJ — okazja tylko do 31 marca.

ZAPRASZA ŁÓDZKIE PRZEDSIĘBIORSTWO TEKSTYLNÓ-ODZIEŻOWE



ŁÓDŹ — wille komfortowa (BCO), telefon, garaż, wyłączone, kompletnie umeblowana, nadająca się na zakład gastronomiczny — sprzedam. Możliwość zamieszkania dwóch rodzin. Oferty „4515” Prasa, Piotrkowska 96

PRZEPIĘKNIE położony obiekt — wynajme na wczasowy Zegiestów-Zdrój, „Wisienka” 67 p

PLACE różnej wielkości — sprzedam, Łódź-Chojny, Józefów 111, Autobus „71” Wolak 4108 g

DOM 9-pokojowy z przybudówką nie wykonaną w Swinoujściu — sprzedam. Cena do uzgodnienia. Henryk Thiel, Swinoujście, Matejki 12a

POSZUKUJĘ garażu. Tel. 4339 g

GARAŻ — okolica Kilińskiego — Przybyszewskiego — poszukuję. Oferty „4334” Prasa, Piotrkowska 96

MASZYNE dziewiarską 8/80 niedrogo sprzedam. Marynarska 14 m. 5

KNYMO Sprzedawca

Dnia 23 marca 1973 roku zmarła po ciężkich cierpieniach przeżywszy lat 41

HENRYKA ESTAL z domu Błędziewicz absolwentka UL, długoletnia nauczycielka szkół łódzkich. Pogrzeb odbędzie się w dniu 24. III br. o godz. 15 w kościele parafialnym w Rzgowie na miejscowy cmentarz, o czym sądzi się pogrążeni w głębokim żalu

MAŻ, CÓRKA, RODZICE, SIÓSTRY z MĘŻANAMI I DZIEĆMI.

MARIĘ BALICĘ Pogrzeb odbędzie się dnia 26. III. 1973 r. o godz. 16 w kaplicy cmentarza rzym-kat. przy ul. Ogrodowej, o czym powiadamiają

SYN I RODZINA

Dnia 22 marca 1973 r. zmarł

MICHAŁ BALCEREK przeżył lat 59 Msza żałobna odprawiona zostanie dnia 26. III br. o godz. 7.30 w kościele parafialnym Najświętszego Imienia Jezus, przy ul. Sienkiewicza. Pogrzeb odbędzie się tegoż dnia o godz. 14 w kaplicy cmentarza rzym-kat. na Mani.

ZONA, SYN I RODZINA

Dnia 24 marca 1973 roku zmarł po długich cierpieniach przeżywszy lat 69

ZYGMUNT KOLIŃSKI Pogrzeb odbędzie się dnia 26. III br. (poniedziałek) o godz. 16 w kaplicy cmentarza rzym-kat. na Radogoszczu.

ZONA z RODZINA

„MOSKWCZA 400” — tanio sprzedam. Łódź, Błękita 18 4305 g

„FIATA 125-p” (1300) 1969 r. — sprzedam. Przebieg 40.000 km. Cena 115.000 zł. Oferty „4223” Prasa, Piotrkowska 96

„TRABANTA” (1962) — 70.000 km, 33.000 zł — sprzedam. Tel. 394-63, godz. 19-20 4222 g

„WARTBURGA 353” 1968 r. — sprzedam, „Fiata 125-p” wylosowanego kupię. Tel. 361-44, oprócz niedzieli 4208 g

„TRABANTA 601”, stan idealny sprzedam, Szpitalna 4a m. 47 godz. 10-14 4240 g

KUPIĘ nowego „Wartburga de Luxe”. Oferty „4241” Prasa, Piotrkowska 96

POKÓJ do wynajęcia. Wałbrzyska 32 4100 g

M-2 spółdzielcze Zgierz, tel. 16-33-94 zamienie na Łódź 4151 g

POZNAN — M-3 spółdzielcze — zamienie na równorzędne lub M-3 w Łodzi. Oferty „4372” Prasa, Piotrkowska 96

MLODE małżeństwo poszukuje mieszkania. Płatne z góry. Oferty „4323” Prasa, Piotrkowska 96

POSZUKUJĘ pokoju z niekremującym wejściem. Oferty „4360” Prasa, Piotrkowska 96

POSZUKUJĘ nie umeblowanego pokoju z osobnym wejściem. Tel. 492-03 4273 g

PRACUJĄCA po studiach poszukuje pokoju z wygodami. Oferty „4249” Prasa, Piotrkowska 96

KOMFORTOWE 2 pokoje z kuchnią własnościową kupię. Tel. 519-43 po 19

„JUNAKA” — sprzedam. Podgórna 81 m. 45 Choyls 4206 g

„WARTBURGA 353” — sprzedam, Lubinowa 40

„PEUGEOTA 404” 1965 — sprzedam. Jasnina 15

„ZASTAVE” (nowa kategoria) sprzedam, Piotrkowska 5. Garaż

„TRABANTA 601”, stan idealny sprzedam. Pabianice tel. 52-04 po 16

Pierwsza w Łodzi „szafa relaksowa” dla... odzieży!

SPÓŁDZIELNIA „CZYSTOŚĆ” W ŁODZI WZBOGACIŁA SIĘ OSTATNIO O NOWE MASZYNY, KTÓRE POZWOLĄ ZNACZNIE PODNIĘĆ JAKOŚĆ I SKRÓCIĆ CZAS TRWANIA USŁUG PRALNICZYCH.

Jeszcze w tym roku zostanie oddany do użytku supernowoczesny zakład pralniczy przy ul. Felsztynskiej. Będzie on wyposażony w maszyny światowej sławy firmy „Büwe” z NRF.



NIEDZIELA. Ogólnopolski Konkurs Recytatorski — eliminacje dzielnicowe na Górnej — od godz. 10 w klubie RSM „Bawelna” przy ul. Podhalańskiej 1. XII Ogólnopolski Festiwal Piosenki Radzieckiej — eliminacje dzielnicowe na Bałutach — o godz. 17 w DDK przy ul. Lemańskiego 165. W kawiarni „Biblioteczna” o godz. 17 spotkanie z artystką Teatru im. S. Jaracza, Leną Wilczyńską, której akompaniować będzie Stanisław Borkowski. Obie artystki wystąpią społecznie. Wstęp wolny. W Teatrze im. Jaracza o godz. 18 uroczyste podsumowanie czynów społecznych w Śródmieściu za rok ubiegły i omówienie programu prac społecznych na rok bieżący. W Muzeum Archeologicznym i Etnograficznym (pl. Wolności 14) o godz. 12 projekcja filmów oświatowych: „Tam gdzie pisał Reymont”, „Znaczniki pocztowe mówią”, „Spacer po Madrycie”. Wstęp wolny. Włocławek przy samowarze w Klubie Rosyjskim (ul. Włocławskiego 13) o godz. 18. Po referacie o sytuacji międzynarodowej płk. St. Jeża, koncert w wykonaniu zespołu amatorskiego RSK wokalnno-muzycznego. Wstęp wolny. DDK Łódź-Polesie (ul. Wapienna 15) zaprasza o godz. 17.30 na film „Nauczytel z przedmieścia”. Wstęp 5 zł. PONIEDZIAŁEK. „Filatelistyka a społeczeństwo” — prelekcja inż. Cz. Danowskiego w Kole Hobbystów przy ul. Jaracza 69, o godz. 18. Koncerty Cygańskiego Zespołu „Roma” odwołane z dnia 20 bm. odbędzie się 8. IV. o godz. 16 i 19 w Teatrze Rozmaitości. Bilety nie tracą ważności, pozostałe do nabycia w biurach turystycznych.

„Z teatrem na ty”

Komenda Chorągwi Łódzkiej ZHP im. Bohaterskich Dzieci Polskich wspólnie z dyrekcjami państwowych teatrów lalek „Arlekin” i „Pinokio” ogłosiła dla najmłodszych członków organizacji konkurs pt. „Z teatrem na ty”, który trwa do 27 marca br. Organizuje się zbiorowe wyprawy drużyn na spektakle teatralne, spotkania z aktorami i pracownikami teatru, wizyty za kulisami itp. Uczestnicy konkursu będą musieli wykonać rysunek z obejrzanego przedstawienia, bądź też nagrać na taśmie magnetofonowej recenzję ze sztuki w teatrze lalek. Najlepsze prace zostaną nagrodzone i zaprezentowane na wystawie w Pałacu Młodzieży im. J. Tuwima. Organizatorzy konkursu przewidują również nagrody dla tych drużyn zwyciężczych, które nadesłały najwięcej prac. (J. kr.)

W Klubie Dziennikarza

„Libido”

W poniedziałek, 26 bm. o godzinie 18 odbędzie się projekcja filmu prod. japońskiej (tytuł: „Libido” pt. „Libido” w reż. Shindo. Wstęp dla posiadaczy kart klubowych.

Różne

Dr ZIOMKOWSKI, skórne, weneryczne. 16-19. Piotrkowska 99. Oprócz sobót 4258 g

CZERWONIEC Konstancy — ginekolog, Tuwima 20

FRYZJERKA Ala i zakład fryzjerski, al. Kościuski 31 — zaprasza Panię do zakładu fryzjerskiego ul. Sienkiewicza 40 4374 g

OBUWIE! Przerabianie niemodnych obcasów oraz nosków na nowoczesne. — Podwyższenie spodów 64-86, Wróblewski, Mickiewicza 21

FARBujemy — bluzki elastyczne, koszule non-tron, koronki, swetry, czerpnię, Frysz, Wschodnia 62 4351 g

SAMOTNI snają ciękawo oferty małżeńskie w prywatnym Biurze Matrymonialnym „Swatka”, Łódź, Piotrkowska 133

SZYBY do samochodów zagranych, panoramiczne, doobrotoprzysskowe poleca „SECUMIT”, Warszawa, Sułkiewska 6, telefon 10-95-12, Mühsam

SUPERELEGANCKIE stroje ślubne artystycznie szyte z powierzonych materiałów firma „Roma”, Zachodnia 75

TECZKĘ czarną z ważnymi dokumentami służbowymi i kluczymi zagubiono (podczas naprawy samochodu) na trasie Poznań — Łódź w pobliżu Uniejowa w dniu 21. III br. Proszym o zwrot za wynagrodzeniem na adres: Zjednoczenie Przemysłu Bawełnianego, sekretariat dyrektora admin.-handlowego, Łódź, ul. Sienkiewicza 3/5 lub skontaktowanie się telefonicznie 277-99 2755 k

KIEROWCA, który w dniu 15. III br. jechał z postoju róg Zielonej — Kościuszki do CWF Przybyszewskiego 167 (w bagażniku pozostało pudełko z filmem), przesyła jest o skontaktowanie z kinem „Młoda Gwardia” 4309 g

REPERACJE protez na poczekaniu, żeby sztuczne, godz. 17-19, Sienkiewicza 27, Pawlikowska 4282 g

PRZERABIAMY szpilki i inne obuwie na modne fasony. (Pawilon), Inowrocławska 1 (koniec Lutociarskiej), Górnik

Pracownicy poszukiwani

- INŻYNIERÓW BUDOWNICTWA lądowego,
— TECHNIKÓW z długoletnią praktyką na stanowiska kierownicze w „Fabryce Domów” i w zarządzie kombinatu oraz na stanowiska kierowników budów i zastępców,
— INŻYNIERÓW MECHANIKÓW na stanowiska kierownicze,
— INŻYNIERÓW ENERGETYKA,
— KIEROWNIKA działu organizacji i zarządzania,
— TECHNIKÓW budowlanych na stanowiska: inspektorów działu wykonawstwa i do spraw dokumentacji placowej,
— KIEROWNIKA sekcji d.s. planowania i sprawozdawczości,
— ST. EKONOMISTÓW — z praktyką i znajomością pracy kadrowej,
— INSPEKTORA d.s. dyscypliny pracy i szkolenia zawodowego,
— MISTRZÓW budowlanych,
— MISTRZA robót ślusarskich,
— KIEROWNIKÓW baz materiałowych,
— KIEROWNIKÓW magazynów na budowach

przyjmie natychmiast z terenu m. Łodzi Łódzki Kombinat Budowy Domów w Łodzi, ul. Nowo - Teresy 1. Zgłoszenia osobiste przyjmuje dział kadr w godz. 7-15. 2456-k

PP „Delikatesy” w związku z otwarciem nowego domu handlowego zatrudni natychmiast z terenu m. Łodzi KIEROWNIKÓW STOISK oraz SPRZEDAWCÓW z wykształceniem średnim, zasadniczym handlowym lub podstawowym i odpowiednią praktyką. Warunki pracy i płacy do omówienia w dziale kadr w godz. 8 - 13 przy ul. Piotrkowskiej 111, front, II piętro. 2541-k

„FABRYKA Dywanów „Dywan” zatrudni natychmiast wykwalifikowanych szyci kobiet i mężczyzn albo do przycięcia na tkaninę dywanową i meblową, jak również robotników do magazynów i transportu wewnętrznego, portierów, rewidentów. Zgłoszenia kandydatów przyjmuje z terenu Łodzi Dział Spraw Osobowych i Szkolenia. 2739-K

„ŁÓDZKIE Zakłady Przemysłu Bawełnianego im. Obrońców Pokoju zatrudni w Ośrodku Wczasowo-Wypoczynkowym w Teofilowie k/Spawy w okresie od dnia 7 czerwca do dnia 31 sierpnia 1973 r. następujących pracowników:

— zastępcę kierownika ośrodka wczasowego, magazyniera, intendenta, kuchmistrza, trzy kucharki, osiem pomocy kuchni, sześć kelnerek, sprzątaczkę, pielęgniarkę, pracowniczkę k.o.

Szczegółowe warunki pracy i płacy z kandydatami z terenu Łodzi do omówienia osobiste w Dziale Gospodarki Pozaoparacyjnej w Łodzi, ul. 8 Marca 26 I piętro, lub telefonicznie 630-22 w. 232. 2504-K

GRUZ

w nieograniczonej ilości (nieodpłatnie) odstąpią ŁZPB im. Obrońców Pokoju w Łodzi

Odbiór własnym transportem z terenu zakładu „A”, ul. 8 Marca 22.

Blizszych informacji udziela Dział Gospodarczy, ul. Targowa 65.

TOKARZY, MODELARZY, FREZERÓW,

WIERTACZY, SZLIFIERZY, WYTACZARZY, ELEKTRYKÓW,

pracownika z kilkuniesiętną praktyką w dziale zaopatrzenia oraz na okres trwania kolonii —

SZEFA KUCHNI, pomoce kuchenne i sprzątaczkę zatrudnia natychmiast Zakłady Mechaniczne im. J. STRZELCZYKA w ŁODZI

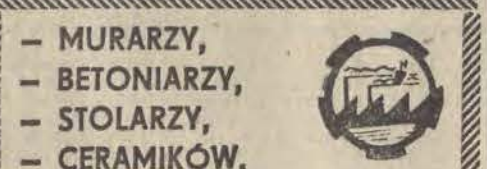
Zgłoszenia przyjmują działy osobowe przy ul. Wólczańskiej 178 i Papierniczej 7 (Zarzew).

ŁÓDZKIE Zakłady PRZEMYSŁU PIEKARSKIEGO

zawładają PT. KONSUMENTÓW,

że z dniem 26 MARCA 1973 r. SUCHARKI POPULARNE będą w ciągłej sprzedaży w sklepach przy ul. ul.

- ◆ Nowotki 56
◆ Łanowa 83
◆ Ossowskiego 17
◆ Wl. Bytomskiej 47
◆ Tatrzńska - Pawilon 621-C
◆ Kopernika 30
◆ Klonowa 22
◆ Kazimierza 22
◆ Przyszkole 26
Piotrkowska 32 - „Delikatesy” - MAGDA



- MURARZY,
- BETONIARZY,
- STOLARZY,
- CERAMIKÓW,
- CIEŚLI,
- ŚLUSARZY,
- INSTALATORÓW

wodno-kanalizacyjnych, OPERATORA sprzętu ciężkiego, ROBOTNIKÓW BUDOWLANYCH

zatrudni zaraz Łódzkie Przedsiębiorstwo Budowlane Przemysłu Lekkiego „Północ”

w Łodzi, ul. Piotrkowska 171, tel. 652-66.

Zgłoszenia przyjmuje dział kadr pod w.w. adresem w godz. 7 - 15. Warunki pracy i płacy do omówienia na miejscu.

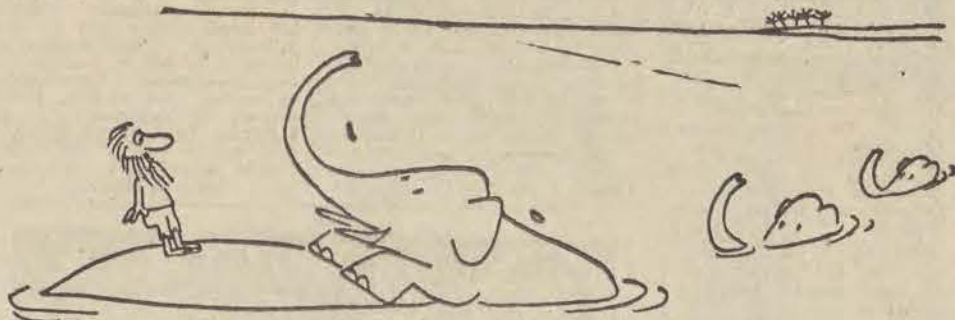
Jednocześnie informujemy, że przyjmujemy zgłoszenia na kurs przyuczający do zawodu stolarza budowlanego.

Po ukończeniu kursu, który jest bezpłatny, zapewniamy zatrudnienie w zakładzie stolarskim naszego przedsiębiorstwa.

Zgłoszenia na kurs prosimy kierować pod w.w. adresem lub bezpośrednio do Zakładu Doskonalenia Zawodowego, Łódź, ul. Łąkowa 4. 1053-k



A jednak...



UPRZEJMIĘ PROSIMY NASZYCH CZYTELNIKÓW O TRAKTOWANIE HOROSKOPU JAKO PRZYJEMNEJ, NIEDZIELNEJ ROZRYWKI, NIEKIEDY BYWA JEDNAK I TAK, ZE HOROSKOP PRAWDĘ POWIE...

BARAN (21. III - 18. IV). Tydzień bez specjalnych niespodzianek. Praca zawodowa układa się bez pomyślnie a zaplanowane sprawy i spotkania uda ci się bez większych przeszkód zrealizować.

BYK (19. IV - 20. V). Nie bądź się, że będziesz miał w tym tygodniu dużo wolnego czasu. Czeka cię sporo pracy. Pamiętaj jednak o obowiązkach wobec najbliższej osoby. Czas z nią spędzony będzie dla ciebie prawdziwym wypoczynkiem.

BLIZNIĘTA (21. V - 20. VI). We wtorek lub środę przeżyjesz miłe chwile. Nie buduj jednak na tym epizodzie życiowych planów. Skup się, ostatnio działasz to rozkojarzeniu.

RAK (21. VI - 22. VII). Pierwsze dni tygodnia nie niosą cię wprawdzie dobrego samopoczucia, ale nie martw się, to sprawa wlosny. Zwiierz się ze swych kłopotów najbliższej sercu osobie. To poprawi ci humor.

LEW (23. VII - 22. VIII). W środku tygodnia krótkotrwałe zmartwienie, ale około piątku uszyszko się wyjaśni. Miły będzie dla ciebie zwłaszcza koniec tygodnia.

PANNA (23. VIII - 22. IX). Nie rezygnuj z poczynionych planów. Właśnie w tych dniach nadchodzi dogodny czas dla ich realizacji. Bądź wytrwały i wyrozumiały dla otoczenia.

WAGA (23. IX - 22. X). Kłopoty miłych niespodzianek. Zwłaszcza w środę miłe spotkanie. Niewykluczone, że pod koniec tygodnia jakaś podróż.

SKORPION (23. X - 22. XI). Wiosenna pogoda nie zawsze sprzyja dobremu samopoczuciu, ale nie zalamuj się przy byle okazy. W pracy więcej inicjatywy. Szef cię obserwuje ostatnio, choć tego nie zauważasz.

STRZELEC (23. XI - 21. XII). Trochę odważ. Podejmij decyzję, którą uważasz za jedną z dłuższego czasu. Musisz się wykazać szybkością działania. To pomoże ci w pracy i prywatnie.

KOZIOROZEC (23. XII - 20. I). W czwartek lub piątek jakaś miła dla ciebie wiadomość. Będzie ona związana z twoją przyszłością. Uważaj jednocześnie na zdrowie.

WODNIK (21. I - 18. II). Spróbuj szczęścia w jakiejś grze liczebnej. Niewykluczone wygrana. Kupon wypełnij najlepiej w środę. Poza tym tydzień bardzo spokojny.

RYBY (19. II - 20. III). Nie dawaj wiary plotkom, którymi „dobrzy znajomi” chcą cię zniechęcić do naprawdę dobrej życzących ci osób. W sobotę może się wyjaśni jakaś ważna dla ciebie sprawa.

OSOBISTY SEJF ZŁODZIEJA

Dobry pomysł w złym wykonaniu nie może przynieść sukcesu. Do takiego wniosku musiał dojść złodziej, który na ścianie banku w Osace zainstalował własny sejf, pokryty folią przypominającą opancerzenie kasy pancernej, ale wykonany ze zwykłej sklejki. 68 sklepikarzy złożyło tam utargi dzienne i okazało się, że sukces był zbyt wielki. Pod ciężarem utargu dykta pekła i dosłownie na bruk wypadło 12 milionów jenów.

USYPIAJĄCE KROPLE DESZCZU

Ponieważ środki nasenne nie są zbyt skuteczne, ale za to najczęściej szkodliwe - ja-

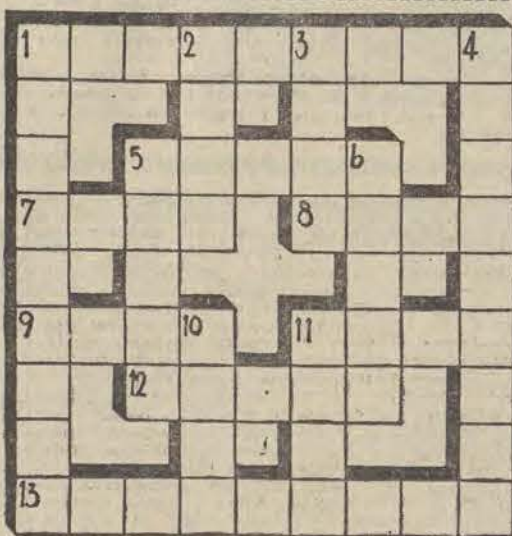


pońscy elektrony doszli do wniosku, że należy uciec się do sposobów bliższych naturze. Skonstruowany ostatnio niewielki nadajnik elektronowy emitujący odgłosy monotonnie padającego deszczu. Godzinny program - jak zapewnia firma - gwarantuje nawet najbardziej nerwowemu człowiekowi głęboki, spokojny sen. A po godzinie aparat sam się wyłącza.

ZEMSTA GANGU

Amerykańska szajka włamywaczy uzgodniła z firmą produkującą zamki patentowe, że nie będzie rabować opatrzonej w te zamki mieszkań. Złodzieje pozostawiali natomiast w drzwiach wizytówkę z napisem: „Nie udało nam się otworzyć zamka, ponieważ został znakomicie wykonany przez firmę, w której go zakupiono”. Ponieważ jednak firma oszukała włamywaczy i nie wypłaciła im obiecane honorarium, ci z kolei uciekli się do antyrekłamy. Otwierali jej zamki pozostawiając taką oto informację: „Tylko naiwni zapoatrują się w licie zamki wytwórni, która nie potrafi zabezpieczyć pomieszczenia przed kradzieżą”.

KRYZYŃKOWKA



POZIOMO: 1. Oferuje bilety na kółkach, 5. Szaryk na świeżym powietrzu, 7. Część Wyścigu Pokoju, 8. Nadmierne powiększenie tarczycy, 9. Dryblas, dragal, 11. Pościel, 12. W handlu i w Maroku, 13. Dziewięta zero dwie, „...dziewięta zero dwie...”

PIONOWO: 1. Rok wisi na ścianie, 1. Afrykański ptak żurawiaty zwany odtem, 3. Zimna, powiała panować nam nad sobą, 4. Znak powtórzania w nutach, 5. Urządzenie radiolokacyjne, 6. Dziewięciu muzyków na estradzie, 10. Gruba i miękka tkanina bawełniana, 11. Ramiona do zmagania się z kimś.

Rozwiązania nadsyłać należy pod adresem „DL” (wyłącznie na kartach pocztowych) z dopiskiem „krzyżówka z dn. 25 marca”. Termin 7 dni. (cis)

NAGRODY

Nagrody książkowe za rozwiązanie krzyżówek z dn. 21 i 28.I. br. wylosowali:
Waldemar Herzog, Łódź, ul. Tatrzańska 23/25, Zofia Włodarska, Łódź, ul. Lumumby 11, Irena Walczak, Zgierz, ul. Poprzeczna 4, Wiesław Mielński, Łódź, ul. Rydzowa 8, Jerzy Miślicki, Łódź, ul. Zwirki 8, Tadeusz Dębowski, Piotrków Tryb., Plac Kościuszki 8, Antoni Plechota, Łódź, Al. Politechniki 44, Regina Kamińska, Łódź, ul. Północna 63, Ewa Sobieraj, Łódź, ul. Rewolucji 1905 r. nr 15, Marianna Górńska, Zgierz, ul. Kasztanowa 57.

Siedemnastoletnia Emma Lyon (ok. 1765-1815) przyuliła się raz jeszcze w poezjalnym uścisku do swej matki, bez słowa. Bolesny skurcz chwycił ją za gardło. Skrajna niedza nie pozwała pozostać dziewczynie w domu. Jeszcze jedno spojrzenie w oczy matki i rozklekotany powóz ruszył w świat z młodą pasażerką.

Po kilku latach bezowocnych poszukiwań pracy Emma Harte (takie nazwisko przyjęła w Londynie) znalazła się po raz pierwszy w objęciach pijanego marynarza. Za tę cenę zaspokoła dokuczliwy głód i wynajmuje małą izbę na poddaszu, która staje się nie tylko miejscem wypoczynku.

Tak rozpoczyna się kariera życiowa najpiękniejszej kobiety stulecia, ustatkowanej aktorki, rzeźniczki polityki, pierwszej damy Londynu i kochanki najwzniekszego bohatera Anglii. Losy toczą się w zawrotnym tempie.

Zjawiają się wielbiciele z różnych środowisk. Wśród nich słynny szarlatan John Graham, który sprowadza Emmę do swego luksusowego domu. Przy jej pomocy urządza przedstawienie dla zamożnych panów cierpiących na „zła cyrkulację krwi”.

Z domu Grahama uprowadza „boginie zdrowia” jeden z pacjentów, lord Greville. Pod jego kierunkiem rozwija swój

talent muzyczny i aktorski. Jednocześnie pozuje najlepszym malarzom Anglii.

Po trzech latach zjawia się w domu Greville'a jego 55-letni wuj, lord William Hamilton, który zaprasza Emmę do Neapolu. Emma z radością przyjmuje zaproszenie statecznego ambasadora

dopiero po zawarciu intymnej znajomości z bohaterem Anglii, jednociem Nelsonem. Uczucie obojga, opiewane częstą rozłąką, stanowi jedną z najpiękniejszych kart w dziejach miłości.

Trzy lata przed śmiercią prawowitego małżonka lady Hamilton wydaje na świat czarującą dziewczynkę, Horację.



i czuje się wybornie pod błękitnym niebem Itali. Tutaj szybko zdobywa zaufanie i przyjaźń królowej Karoliny, co przyczynia się do nawiązania bliższych kontaktów między Anglią a Sycylią. Hamilton pojmując uroczą Emmę za małżonkę. Lecz spokojne życie w boku starzejącego się pana nie zadowala młodej i pełnej temperamentu lady Hamilton. Równowaga ducha następuje

nazwaną tym imieniem po ojcu, którym był Nelson. Po śmierci lorda Hamiltona na Nelson sprowadza Emmę i córeczkę do wspaniale urządzonego dworku wiejskiego, który staje się salonem chętnie odwiedzianym przez świat artystyczny Londynu. Lecz pełnia szczęścia trwa krótko. Dwa lata później (1805) ginie admirał Nelson w słynnej bitwie pod Trafalga-

Kącik palacza

No więc mamy następnych „odstępów” - w Jugosławii zakazano ostatnio wszelkiej reklamy alkoholu i papierosów. Na świecie coraz większa liczba państw wprowadza różnego rodzaju obstrzeżenia i ograniczenia w dziedzinie handlu wyrobami tytoniowymi.

W dzisiejszym „Kąciku” chcemy zaprezentować Czytelnikom znakomity przykład na poparcie starej tezy, że papierosy papierosowi nierówny. Badania laboratoryjne wykazały, że różne gatunki papierosów zawierają różne ilości substancji najbardziej szkodliwych dla organizmu.

Gatunek papierosów	ciężar w mg	nikotyna w mg	substancje smoliste
Płaskie	2,5	12,-	271
Damskie	2,5	13,-	286
Femina	3,-	13,-	299
Giewonty z filtrem	3,5	18,-	305
bez filtra	4,-	21,5	320
Silesia	4,5	25,-	289
Klubowe	4,5	25,-	280
Sporty	5,-	28,-	245
Extra Mocne z filtrem	5,1	48,5	179
bez filtra	5,2	51,5	237
Carmen	3,3	54,-	664

Widać z tego zestawienia, że najszkodliwsze są Extra Mocne bez filtra i zaraz po nich Sporty. Największą porcją nikotyny i rekordową wprost ilość substancji smolistych, z czego wiele rakotwórczych, zawierają Carmeny. Rzecz szczególna, że w tym ostatnim przypadku niewiele pomaga filtr, który jak widać na przykładzie Extra Mocnych i Giewontów, powinien lepiej spełniać swoją rolę.

Korzystając z tego zestawienia, można także wybrać stosowny dla siebie gatunek mniej „trujących” papierosów, które chcemy „popalać” w okresie odwywania się od palenia. Jak mawiają dowiecni, najlepszym lekarstwem odwykowym jest Carmen zapalony po kilkunastogodzinnej postce papierosowym. Ale... zapalony z odwrotnej strony. Jest to jednak „kuracja” tak wstrzasowa, że oświadczenie polecam jej.

„ORIENT”



z tej ziemi

KROWA W KAŻDEJ KUCHNI

W każdej kuchni, jak twierdzi angielski dziennik „Sun”, będzie można hodować krowę, przetwarzając paszę na mleko, a przy tym nie rzucając i nie zanieczyszczając pomieszczenia. Nowa maszyna do produkcji mleka daje mleko dwakroć tańsze i nie ustępujące naturalnemu. Kiedy zmniaturujemy jej wymiary, można ją będzie,

szanłem gazety, „pohować” w każdej kuchni.

PIES NA NARKOTYKI

Nie wiadomo czy wpadłyby na to celnik, natomiast tresowany do walki z przemytem narkotyków pies odkrył w wielkim torcie ślubnym, przeznaczonym w prezencie z USA do Oslo, haszysz i marihuane. W związku z czym obłudnie, zamiast na ślubnym kobiercu - stanął przed sądem.

SKARPEKI DOBRE NA WSZYSTKO...

Archeolodzy twierdzą, że najstarsze skarpetki pochodzą z

Egiptu (3.000 lat przed naszą erą). Ale dopiero w Grecji nabrały szerszego znaczenia nie tylko jako część garderoby; lekarze zapewniali, że owinięte sztyl używaną skarpetką to gwarantowany środek na ból gardła, przebiegnię i szereg innych dolegliwości.



WHISKY I RÓWNOUPRAWNIENIE

W USA pojawił się nowy gatunek whisky - specjalnie dla pań. „Jest to miłość w butelce” - głosi jej reklama. A rzecznik firmy produkującej ten napój stwierdził, że pojawienie się damskiej whisky, obalilo jeszcze jedną barierę między mężczyzną a kobietą.



KONRAD RUCKI

Redaguje kolegium, Redakcja - kod 90-103 Łódź, Piotrkowska 96. Adres pocztowy: „DL”, Łódź 1, skrytka nr 89. Telefony: centrala 293-00 łączy ze wszystkimi działami. Redaktor naczelny 325-84, Z-ca redaktora naczelnego 307-26, Sekretarz odpowiedzialny, II sekretarz 204-75. Działy: miejski 341-10, 337-47, sportowy 208-95, ekonomiczny 228-32, wojewódzki 223-05, dział listów i interwencji 303-04 (rekopisów nie zamawianych redakcja nie zwraca), kulturalny 621-80, „Panorama” 307-28, dział społeczny i fotoreporterzy 378-97. Dział Ogłoszeń 311-50. (Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada). Redakcja nocna 395-57, 395-59. Wydaje Łódzkie Wydawnictwo Prasowe RSW „Prasa-Książka-Ruch”. Cena prenumeraty rocznie 208 zł, półrocznie 104 zł, kwartalnie 52 zł. Zgłoszenia prenumeraty przyjąć urzędy pocztowe i oddziały terenowe „Ruchu”. Egzemplarze archiwalne „Dziennika” są do nabycia w sklepie „Ruch”, Łódź, Piotrkowska 95. Wszelkich informacji o warunkach prenumeraty udzielają wszystkie placówki „Ruchu” i poczty.